Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

ROK V. Marzec 1931. № 3.

Głos Kapłański

Miesięcznik poświęcony sprawom Duchowieństwa katolickiego.

Wychodzi pod redakcją
ks. Ignacego Kłopotowskiego.

Cena za rok 10 zł., za pół r. 5 zł., za kw. 2 zł. 50 gr.
w Ameryce 2 dolary

Nasze konto Czekowe P. K. O. 15,272.

BROSZURY
WYDAWNICTWA SS. LORETANEK:

Warszawa, Miodowa 17, m. 17.

	Cena Zł. gr.
Przez Ks. Ignacego Kłopotowskiego.	
Litanja do św. Gerarda, z obrazkiem	—,10
Nowenna do św. Teresy od Dzieciątka Jezus.	—,10
Gorzkie żale, czyli rozmyślanie Męki Pana Jezusa.	—,15
Wytrwaj w dobrem.	—,15
Módlcie się... Módlcie... (z dzieł św. Alfonsa Liguorego).	—,15
Poza Kościołem katolickim niema zbawienia.	—,15
O chlebie św. Antoniego.	—,15
O Przenajświętszym Sakramencie.	—,15
Kapłan męczennik za Ojczyznę.	—,15
Rachunek sumienia do dobrej spowiedzi.	—,15
Świeca Prusowa w Archikatedrze Warszawskiej.	—,15
Pójdź i ty do spowiedzi św.	—,20
O Św. spowiedzi w przykładach.	—,20
Czem jest spowiednik.	—,20
Tak się gotuj do pierwszej Komunji św.	—,20
Krótkie nabożeństwo do św. Zyty.	—.20
Co warta dusza (Karta z życia siostry Dominiki, Szarytki z czasów wojny francusko-pruskiej).	—,20
Msza św. najskuteczniej pomaga duszom czyścowym.	—,20
Módlcie się o dobrych kapłanów.	—,20
Nowa łaska naszych czasów. (Rozszerzenie czci Przenajśw. Sakramentu, pod opieką św. Paschalisa).	—,20
Tajemnice Różańcowe do Żywego Różańca oddzielnie dla Dziewic, dla Młodzieńców, dla Mężatek, dla Mężów.	—,25
Bądź dzieckiem Maryi.	—,30
Jak odmawiać Różaniec.	—,30
O słuchaniu Mszy św.	—,30
Wierzę w Pana Jezusa Zbawiciela naszego.	—,30
O przyjmowaniu Pana Jezusa w Komunji św. (z X. A. Rodriguez S. J.)	—,30
O krzywdach które bliźnim czynimy.	—,30
O czystości. (z dzieł X. Alfonsa Rodriguez S. J.	—,30
Nawiedzenie Najśw. Sakramentu.	—,30
Żywot Św. Klemensa Dworzaka (Hofbauera) Apostoła Warszawy.	—,30
Tak się spowiadaj! (podług św. Alfonsa Ligourego).	—,50
Idźcie do św. Antoniego, nowenna.	—.40
Słowo Boże na niedziele całego roku, (jest to odbitka z Posiewu). Obok wyjaśnienia Ewangelji — znajdują się w niem żywoty świętych... Nadaje się dla rodzin do czytania w niedziele.	1.—
Przez Ks. Ignacego Jasińskiego:	
Czy jest dusza?	—,15
O celu człowieka.	—,20
O grzechu śmiertelnym.	—,20
O synu marnotrawnym.	—,20
O śmierci.	—,20
O sądzie Bożym.	—,20
O piekle.	—,20
Jak znaleść szczęście w małżeństwie.	—,30
Baczność rodzice! (Uwagi nad wychowaniem dzieci).	—,30
Czy umiesz się spowiadać.	
1 zeszyt O sakramencie pokuty.	—,30
2. " O rachunku sumienia.	—,30
3 " O żalu za grzechy.	—,30
4 " O postanowieniu poprawy.	—,30
5 " O spowiedzi.	—,30
6 " O zadośćuczynieniu.	—,30
Pamiętajmy o zmarłych.	—,30
Przed ślubem do egzaminu.	—,30
Nie palmy tytoniu.	—,20
Nie pijmy wódki.	—,30
Przez Ks. Gibier, Bp.	
„Czy mogę ludziom wierzyć". (Nieomylność Kościoła).	—,15
„Trzeba iść z postępem czasu".	—,15

Rok V. Nr. 3. Marzec 1931.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO

Wychodzi pod redakcją Ks. Ignacego Kłopotowskiego.

ENCYKLIKA OJCA ŚW. PIUSA XI.

do czcigodnych Braci Patrjarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynarjuszów, pokój i jedność z Stolicą Apostolską utrzymujących,

2).

O MAŁŻEŃSTWIE CHRZEŚCIJAŃSKIEM

z uwzględnieniem obecnych stosunków, potrzeb, błędów i wykroczeń w rodzinie i społeczeństwie.

Czcigodni Bracia! Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

II.

PONIŻENIE MAŁŻEŃSTWA.

Im chętniej rozważaliśmy niezmierną godność nieskalanego związku małżeńskiego. Wielebni Bracia, tem boleśniej przychodzi Nam patrzeć na poniżenie i powszechne sponiewieranie, jakiego w obecnych zwłaszcza czasach związek ten nieraz doznaje.

Już bowiem nie pokątnie tylko, w skrytości, lecz publicznie, z bezwstydną szczerością depcze i ośmiesza się świętość małżeństwa: żywem słowem, drukiem, w teatrach, romansach, erotycznych opowieściach i satyrach, kinach, wykładach radjowych, wszelkiemi wogóle nowoczesnemi wynalazkami. Rozwody, cudzołóstwa, przeróżne występki wychwala się lub przedstawia tak nęcąco, jakby w nich nic grzesznego ni hańbiącego nie było. Ukazują się wydawnictwa, zachwalane jako naukowe, w rzeczy samej jednakże przybrane tylko w pozory naukowości, aby tem łatwiej zdobyć zaufanie czytelników. Głoszone w nich zasady podaje się za wyniki współczesnej nauki, i to nauki, starającej się o ustalenie samej tylko prawdy, a odrzucającej przestarzałe przodków przesądy. Wśród tych staroświeckich zapatrywań odrzuca ona i usuwa tradycyjne zasady chrześcijańskie o małżeństwie.

Takie poglądy zaszczepia się ludziom wszelkich warstw: bogatym i ubogim, robotnikom i pracodawcom, wykształconym i prostaczkom, samotnym

i małżonkom, pobożnym i bezbożnym, dorosłym i młodzieży; dla niej sidła te szczególnie są groźne, gdyż łatwiej daje się ułowić.

Nie wszyscy wszakże zwolennicy tych nowoczesnych zapatrywań posuwają się do ostatnich krańców rozwydrzonej zmysłowości. Niektórzy stają niejako w pół drogi, sądząc, że choć w kilku punktach prawa Boskiego i przyrodzonego należy poglądom współczesnym poczynić ustępstwa. Ale i oni są mniej lub więcej świadomymi wysłannikami owego wroga naszego, który zawsze usiłuje nasiać kąkolu wśród pszenicy[1]). My zaś, ustanowieni przez Ojca rodziny stróżami roli, obarczeni świętym obowiązkiem czuwania, by dobre ziarno nie zanikło wśród chwastów, do głębi serca przejmujemy się słowami, przez Ducha św. skierowanemi do Nas, słowami, któremi Paweł św. upominał umiłowanego Tymoteusza: „Ale ty czuwaj... usługowanie twoje wypełniaj... Przepowiadaj słowo, nalegaj w czas i nie w czas: karz, proś, łaj z wszelką cierpliwością i nauką"[2]).

FAŁSZYWE ZAPATRYWANIA.

A ponieważ, by podstępów wrogich uniknąć, trzeba je wpierw poznać, i ponieważ pożyteczną jest rzeczą na sidła te nieostrożnym zwrócić uwagę, nie możemy ich, chociaż wolelibyśmy haniebnych tych występków nie dotykać, „jako świętym przystoi[3]), pominąć zupełnie milczeniem ze względu na dobro dusz i ich zbawienie.

Rozpocznijmy od źródeł zgubnych tych zapatrywań. Główny ich błąd polega na tem, że uważają małżeństwo za wymysł ludzki, nie za instytucję przez Stwórcę natury powołaną do bytu, a przez Chrystusa Pana podniesioną do godności prawdziwego sakramentu. W przyrodzie i jej prawach, tak mówią jedni, nie można się doszukać ani śladu małżeństwa; istnieje tam tylko zdolność rozrodcza i gwałtowny popęd, wyrywający się nieprzeparcie do zadowolenia owej siły. Inni zaś przyznają, że w naturze ludzkiej drzemią jakieś zaczątki, jakoby zarodki prawdziwego małżeństwa, bez niego bowiem, bez takiego trwałego węzła, jednoczącego ludzi, i godność małżonków byłaby na szwank narażona i także naturalny cel jego, t. j. zrodzenie i wychowanie potomstwa. Niemniej i oni utrzymują, że małżeństwo samo, ponieważ poza owe zarodki wykracza, wynalazkiem jest ludzkim, dokonanym pod wpływem rozmaitych przyczyn, i wynikiem jedynie woli ludzkiej.

Jakżeż oni wszyscy błądzą! Jakże haniebnie uchybiają uczciwości. Wynika to już z wywodów Naszych w piśmie niniejszem o początku i o istocie małżeństwa, o jego celach i dobrach. Ponadto niesłychana szkodliwość tych wymysłów uwidocznia się już z wniosków, wysnutych przez samych zwolenników owych zasad. Twierdzą bowiem, że prawa, obrzędy, obyczaje, określające małżeństwo, wywodząc się jedynie z woli ludzkiej, jej też jedynie podlegają. Stąd można je i powinno się ustanawiać, zmieniać i znosić według ludzkiego upodobania i według zmiennych zapatrywań czasu. Popęd płciowy natomiast, ponieważ złożony jest w samej naturze, ograniczony być nie może i prawa jego sięgają poza małżeństwo; może przeto działać już to w małżeństwie, już to po za niem, choćby z pominięciem jego celów, jakoby nierząd kobiet lekkich obyczajów niemal temi samemi mógł się cieszyć prawami, co czyste macierzyństwo prawej małżonki.

Z takich to wychodząc zasad, posunęli się niektórzy tak daleko, że wymyślili sposoby współżycia, odpowiadające rzekomo wymaganiom umysłowości i doby współczesnej. Mają to być nowe formy małżeństwa, mianowicie: małżeń-

[1]) Cfr. Matth., XIII, 25.
[2]) II Tim., IV, 2 — 5.
[3]) Ephes., V, 3.

stwo terminowe, próbne, koleżeńskie. Przywłaszczają one sobie wszelkie prawa i przywileje małżeństwa, nie wiążąc się jednak węzłem nierozerwalnym i unikając potomstwa, chyba że obie strony później swoje współżycie zamieniają w prawowite małżeństwo.

Nie brak i takich, którzy usilnie zabiegają o uzyskanie sankcji prawnej dla tych potwornych wymysłów, a przynajmniej o uwzględnienie ich w ustroju społecznym. Nie przychodzi im, zdaje się, nawet na myśl, że w dążeniach tych nie wyczuwa się tej nowszej, tak zachwalanej kultury, że jest to raczej niewysłowione zepsucie, strącające narody kulturalne na barbarzyński stopień jakichś tam szczepów pierwotnych.

1. NA POTOMSTWO.

a) Nadużycie małżeństwa.

Aby już, Czcigodni Bracia, przejść do omówienia spraw, sprzeciwiających się poszczególnym dobrom małżeństwa, potrąćmy najpierw o potomstwo. Wielu ośmiela się nazywać je przykrym ciężarem małżeństwa i poleca wystrzegać się go starannie, nie przez uczciwą wstrzemięźliwość (która za zgodą obojga małżonków także w małżeństwie jest dozwolona), lecz gwałceniem aktu naturalnego. Na te zbrodnicze czyny pozwalają sobie jedni dlatego, że sprzykrzywszy sobie dzieci, zażywać pragną samej rozkoszy bez ciężarów, inni tem się zasłaniają, że ani wstrzemięźliwości zachować, ani też potomstwem obarczać się nie mogą, już to ze względu na siebie, już to na małżonkę, już też na swój stan majątkowy.

Ale niema doprawdy takiej przyczyny, choćby najbardziej ważnej, któraby zdołała z natury uzgodnić i usprawiedliwić to, co samo w sobie jest naturze przeciwne. Otóż uczynek małżeński z natury swej zmierza ku płodzeniu potomstwa. Działa zatem przeciw naturze i dopuszcza się niecnego, w istocie swej nieuczciwego, czynu ten, kto, spełniając uczynek, świadomie go pozbawia jego skuteczności.

Nie dziw więc, że według świadectwa Pisma św. Bóg w majestacie swoim haniebną tę zbrodnię straszliwym ścigał gniewem i niekiedy nawet ukarał śmiercią, jak o tem wspomina św. Augustyn: „Bezprawnie i haniebnie używa małżeństwa choć z własną żoną ten, kto unika potomstwa. Tak uczynił Onan, syn Judy, i dlatego uśmiercił go Bóg“[4]).

Ponieważ od niedawna niejedni, jawnie odstępując od nauki chrześcijańskiej, przekazanej od początku i niezłomnie zachowywanej, sądzili, że w obecnych czasach inną w tym przedmiocie należy głosić uroczyście naukę, dlatego Kościół Katolicki, któremu sam Bóg powierzył zadanie nauczania i bronienia czystości i uczciwości obyczajów, Kościół ten, pragnąc pośród tego rozprzężenia obyczajów zachować związek małżeński czystym i od tej zakały wolnym, odzywa się przez usta Nasze głośno i obwieszcza na nowo: Ktokolwiek użyje małżeństwa w ten sposób, by umyślnie udaremnić naturalną siłę rozrodczą, łamie prawo Boże oraz prawo przyrodzone i obciąża sumienie swoje grzechem ciężkim.

Upominamy zatem Swoją powagą i powodowani troską o dusz wszystkich zbawienie spowiedników i duszpasterzy, aby wiernych swoich w sprawie tego niesłychanie ważnego przykazania Bożego nie pozostawiali w błędzie. Tembardziej upominamy ich nadto, by sami nie zarażali się temi zgubnemi zapatrywaniami i w sprawach tych żadną miarą nie byli pobłażliwymi. Jeśliby zaś spowiednik albo duszpasterz jaki — broń Boże — wiernych swoich w takie błędy wprowa-

---

[4]) S. August., De coniug. odult., lib. II, n. 12; crf. Gen. XXXVIII, 8 — 10; S. Poenitent., 3 April., 3 Jun. 1916.

dził, albo ich, czy to dając zezwolenie, czy też podstępnie milcząc, w nich utwierdził, niech wie, że będzie musiał Bogu, Najwyższemu Sędziemu, zdać surowy rachunek z sprzeniewierzenia się powołaniu swemu, i że do niego odnoszą się słowa Chrystusowe: **„Ślepi są i wodzowie ślepych: a ślepy, jeśliby ślepego prowadził, obaj w dół wpadną“** [5]).

W obronie grzesznego używania małżeństwa zaś przytacza się często powody urojone albo przesadne — o bezwstydnych bowiem nie chcemy wcale wspominać. Przecież dobra Matka, Kościół, zna doskonale i docenia zdrowotne względy, zagrażające życiu matki, o które tu chodzi. Któż może bez głębokiego współczucia o tem myśleć? Kogo nie ogarnie podziw najwyższy na widok matki, w bohaterskiem poświęceniu gotowej iść na niechybną niemal śmierć, byle ocalić życie dziecka, spoczywającego pod jej sercem? Jej cierpienia, poniesione w bezwzględnem spełnieniu obowiązku naturalnego, Bóg jedynie w przebogatem zmiłowaniu swojem będzie mógł wynagrodzić i dać doprawdy miarę nie tylko natłoczoną, ale opływającą[6]).

Wie również doskonale Kościół święty, że nieraz jedna strona znosi raczej aniżeli popełnia grzech, zezwalając z ważnego naogół powodu, wbrew własnej woli, na naruszenie właściwego porządku. Strona ta jest w takim wypadku bez winy, byleby nie zapomniała o obowiązku miłości bliźniego i drugą stronę starała się od grzechu powstrzymać. Nie można i tych małżonków pomawiać o występek przeciw porządkowi przyrodzonemu, którzy z praw swoich w naturalny i prawidłowy sposób korzystają, chociaż się już potomstwa spodziewać nie mogą dla powodów naturalnych, czy to wieku, czy też innych jakichś ułomności. Małżeństwo bowiem i używanie go obejmuje jeszcze drugorzędne cele, jak wzajemną pomoc, wzajemną miłość i uśmierzanie pożądliwości. Do tych celów wolno małżonkom dążyć, jeśli tylko przestrzegają prawidłowości owego aktu i podporządkowują go celowi pierwszemu.

Wielce też wzruszają Nas skargi owych małżonków, którzy, srogim niedostatkiem dotknięci, z trudem ledwie dzieci wyżywić mogą.

Należy się jednak mieć na baczności, by opłakany stan majątkowy nie stał się przyczyną jeszcze bardziej opłakanych błędów. Niema bowiem takich trudności, któreby mogły znieść prawomocność przykazań Bożych, zabraniających czynów, złych z swej natury. W jakichkolwiek okolicznościach małżonkowie mogą zawsze, za łaską Bożą, w stanie swoim żyć uczciwie i czystość małżeńską zachować bez owych niecnych występków. Niezachwianie bowiem trwa prawda nauki chrześcijańskiej, orzeczona przez urząd nauczycielski Soboru Trydenckiego: Niech nikt nie przychwala się do owego zuchwałego zdania, odrzuconego przez Ojców pod groźbą wyklęcia, że człowiek usprawiedliwiony przykazań Bożych przestrzegać nie może. Bóg bowiem rzeczy niemożliwych nie nakazuje, a nakazując coś, upomina, byś czynił, co zdołasz, uprosił, czego nie zdołasz, a On pomoże, byś zdołał[7]). Tę samą prawdę ponownie i uroczyście głosił i zatwierdził Kościół, potępiając kacerstwo Jansenjusza, które dobroć Boga bluźnierczo zaczepić się ośmieliło twierdzeniem: „Niektóre przykazania Boże przerastają obecne siły ludzi, pragnących i usiłujących je spełnić w stanie usprawiedliwienia: brak im również łaski, dzięki której przykazania stałyby się wykonalnemi“[8]).

[5]) Matth. XV, 14; S. Off. 22 Nov. 1922.

[6]) Luc., VI, 38.

[7]) Conc. Trident., sess. VI, cap. 11.

[8]) Const. Apost. Cum occasione, die 31 Maii 1653, prop. 1.

b) Zamach na życie dziecka (indykacje).

Wspomnieć musimy, Czcigodni Bracia, o innej jeszcze zbrodni, zagrażającej życiu dziecka, które się w łonie matki znajduje. W tej sprawie pragną jedni decyzję uzależnić od woli ojca albo matki. Inni znów chcą na ten zabieg wówczas tylko pozwolić, jeśli zachodzą wyjątkowo ważne powody, które nazywają „indykacją“ lekarską, społeczną, czy eugeniczną“. Wszyscy domagają się, aby państwowe ustawy karne, ścigające zamach na życie dziecięcia w łonie matki, indykacje ich (nie wszyscy bronią tej samej) uznały i karami nie ścigały. Żąda się nawet tu i ówdzie, by władze publiczne wzięły w ręce swoje wykonanie tej śmiercionośnej operacji, co, jak to wszystkim wiadomo, niestety, gdzieniegdzie się dzieje.

W sprawie „indykacji lekarskiej lub terapeutycznej“ — by używać tych określeń — wyraziliśmy już, Czcigodni Bracia, głębokie swoje współczucie dla takiej matki, której w spełnieniu obowiązku naturalnego zagrażają choroby, a nawet śmierć. Lecz jakiż kiedykolwiek przytoczyć można powód dla usprawiedliwienia zamierzonego zabójstwa niewinnego dziecięcia? A przecież o to tu chodzi. I czy ono godzi w życie matki, czy w życie dziecka, zawsze sprzeciwia się przykazaniu Bożemu i głosowi przyrodzonemu: „Nie zabijaj“[9]). Życie dziecięcia tak samo jest święte, jak życie matki. Stłumić go nikt, nawet państwo, nigdy nie będzie miało prawa. Niedorzecznie bardzo przywodzi się przeciw tym niewinnym istotom prawo miecza, gdyż ono obejmuje jedynie winnych. Nie wchodzi tu także w grę zasada godziwości krwawej obrony przeciw napastnikowi (któż bowiem niewinne takie maleństwo mógłby nazwać napastnikiem?). Niema też żadnego t. zw. prawa „bezwzględnej konieczności“, któreby mogło usprawiedliwić uśmiercenie niewinnego dziecka. Zasługują zatem na pochwałę owi sumienni i doświadczeni lekarze, którzy starają się życie matki i życie dziecięcia zachować i obronić. Niegodnymi natomiast okazaliby się szlachetnego miana i tytułu lekarskiego ci, którzyby ze względów leczniczych albo przez niewłaściwe współczucie nastawali na życie matki czy płodu.

Wywody te zgadzają się zupełnie z ostremi wyrzutami, wygłoszonemi przez Biskupa Hippońskiego przeciw małżonkom, którzy usilnie wystrzegają się potomstwa, a gdy się zawiodą, zbrodniczo je niszczą. Pisze bowiem: „Rozpustne to okrucieństwo albo raczej okrutna ta rozpusta zapędza się nieraz tak daleko, że używa trucizn przeciw zapłodnieniu, a gdy zawodzą, niweczy jakiemiś środkami poczęty płód w łonie i spędza go. Wolą tacy ludzie, by potomstwo już zginęło, nim jeszcze żyć zaczęło. lub, gdy już żyło w żywocie, wolą je uśmiercić, niż mu pozwolić ujrzeć światło. Jeśli oboje są takimi, nie można doprawdy nazywać ich małżonkami, a jeśli od początku takimi byli, współżycie ich nie było małżeństwem, lecz nierządem. Jeśli zaś nie oboje są takimi, powiem wprost: albo ona jest poniekąd nałożnicą męża, albo on cudzołoży z żoną swoją“[10]).

Wolno natomiast i powinno się mieć na względzie to wszystko, co przemawia za indykacją społeczną i eugeniczną, byleby się to osiągało środkami dozwolonemi, uczciwemi i w słusznych granicach. Chcieć wszelako zabójstwem niewinnych zaradzić owym koniecznościom, na których owe indykacje polegają, byłoby rzeczą niemądrą i przeciwną przykazaniu Bożemu, wypowiedzianemu słowy Apostoła: „Nie mamy czynić złych rzeczy, aby osiągnąć dobre“[11]).

---

[9]) Exod., XX, 13; cfr. Decr. S. Offic. 4 Maii 1898, 24 Julii 1895, 21 Maii 1884.

[10]) S. August., De nupt. et concupisc. cap. XV.

[11]) Cfr. Rom., III, 8.

Wkońcu nie powinny rządy i ciała ustawodawcze o tem zapominać, że to ich obowiązek stanąć za pomocą odpowiednich ustaw i kar w obronie życia niewinnych. Obowiązek ten jest tem pilniejszy, im mniejsza możliwość samoobrony u tych, których życie jest zagrożone i zwalczane. Do nich zaliczyć należy przedewszystkiem dzieci w łonie matki. Jeśli zatem władze państwowe owych maleństw nietylko nie bronią, lecz ustawodawstwem swojem i zarządzeniami na te zabiegi się godzą i maleństwa owe w ten sposób wydają w ręce lekarzy i innych osób na śmierć pewną, niech pamiętają o tem, że Bóg jest sędzią i mścicielem krwi niewinnej, wołającej z ziemi do nieba[12]).

Odrzucić w końcu należy pewne dążenia, odnoszące się bezpośrednio do przyrodzonego prawa człowieka w sprawie jego małżeństwa, lecz pozostające także w związku z dobrem potomstwa. W przesadnej trosce o cele eugeniki, nie ograniczają się niektórzy do udzielania higjenicznych wskazówek, jak najlepiej zapewnić zdrowie i rozwój fizyczny potomstwa — co się zdrowemu rozumowi zupełnie nie sprzeciwia — lecz stawiają względy eugeniczne ponad wszystkie inne, nawet wyższego rzędu cele małżeństwa. Domagają się zatem, by zawarcie małżeństwa z urzędu zabronionem było tym wszystkim, którzy według zasad i przewidywań naukowej eugeniki przez dziedziczność ułomne i upośledzone mieć będą potomstwo, choćby sami bez wszystkiego małżeństwo mogli zawrzeć. Mało jeszcze. Mocą ustawy mają, nawet wbrew własnej woli, przez zabieg lekarski pozbawieni być swej naturalnej siły rozrodczej. Zabiegu takiego nie wolno dokonać ani z wyroku sądowego za karę jakichś ich zbrodni, ani dla zapobieżenia przyszłym ich przestępstwom. Przypisywanie takiego prawa władzy świeckiej sprzeciwia się wszelkiemu prawu Bożemu i ludzkiemu i nigdy go ta władza nie miała, ani podług sprawiedliwości mieć nie może.

Wyznawcy takich poglądów niesłusznie zapominają o tem, że rodzina jest rzeczą ważniejszą, niż Państwo, że ludzie nie tyle dla ziemi i doczesności się rodzą, ile dla nieba i wieczności. A jeśli chodzi o ludzi, zdolnych skądinąd do małżeństwa, którzy mimo wszelkiej zabiegliwości i starań prawdopodobnie ułomne tylko zrodzą potomstwo, nie wolno ich winić za zawieranie małżeństwa, lubo z drugiej strony często im małżeństwo odradzać się powinno.

Państwu nie przysługuje żadna bezpośrednia władza nad ciałem podwładnych. Jeśli niema winy i tem samem powodu do kary cielesnej, nie wolno mu naruszyć całości ciała albo go kaleczyć, ani ze względów eugeniki, ani z innych jakichkolwiek powodów. Takaż jest nauka św. Tomasza z Akwinu. Roztrząsając zagadnienie, czy sędziom dla zapobieżenia złemu w przyszłości wolno kogoś ukarać, zezwala na to, jeśli chodzi o jakieś kary, ale zupełnie słusznie przeczy, jeśli chodzi o kaleczenie ciała: „Sądom ludzkim nie przysługuje nigdy prawo wymierzania komuś niewinnemu kary cielesnej, czy to śmierci, czy kaleczenia, czy chłosty"[13]).

Jest to zresztą nauką chrześcijańską i także wynikiem ludzkiego rozumu, że poszczególny człowiek częściami swego ciała tylko do tych celów rozporządza, do których przez przyrodę są przeznaczone. Nie można ich niszczyć lub kaleczyć lub w jaki inny sposób udaremniać naturalnego ich przeznaczenia, chyba, że tego wymaga zdrowie ciała całego.

2. Przeciw wierności małżeńskiej.
a) wogóle.

Przechodzimy teraz do drugiego zespołu błędnych zapatrywań, do błędów

[12]) Cfr. Gen. IV, 10.

[13]) Summ. theolog., 2 a, 2 ae, q. 108 a. 4 ad 2 m.

przeciw wierności małżeńskiej. Każdy grzech przeciw potomstwu jest w rzeczy samej także w jakibądź sposób grzechem przeciw wierności małżeńskiej, ponieważ oba te dobra złączone są ze sobą. Pozatem jednak trzeba jeszcze osobno wyliczyć tyle błędów i spaczeń wierności małżeńskiej, ile ta wierność właśnie obejmuje cnót domowych. Są niemi: nieskalana wzajemna wierność małżonków, podporządkowanie się żony wobec męża w sprawach godziwych, stała wkońcu wzajemna miłość między małżonkami.

Wierność zatem podrywają naprzód ci, którzy sądzą, że można zgodzić się na uznanie owych nowożytnych poglądów i obyczajów, dopuszczających fałszywe i wcale nie bezgrzeszne przyjaźnie z osobami trzeciemi, a pozatem gotowi są przyznać małżonkom w owych przyjaźniach swobodniejsze uczucia i niekrępowanie się w stosunkach towarzyskich, Wymagania te (jak sądzą) są tembardziej uzasadnione, ponieważ według nich wielu ludzi odznacza się tak gwałtownym popędem płciowym, że się w ciasnych granicach jednego małżeństwa zadowolnić nie mogą. Bogobojnych zatem małżonków surowe poglądy, nie pozwalające na żadne zmysłowe uczucia i czyny z innemi osobami, nazywają staroświeckiemi przesądami, lub niską, pospolitą zazdrością. Pragną więc, by istniejące ustawy karne,zebezpieczające wierność małżeńską, pozbawiono mocy prawnej i zniesiono.

Szlachetni i uczciwi małżonkowie z obrzydzeniem odwracają się instynktownie od takich marnych i niecnych pomysłów. Naturalny ten odruch zdrowego poczucia znajduje nadto potwierdzenie w przykazaniu Bożem: **„Nie będziesz cudzołożył“**[14]) i w słowach Chrystusowych: **„Wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swojem“**[15]). Żadne zwyczaje towarzyskie, żadne przykłady przewrotności, żadne postępy cywilizacji tego przykazania Bożego zmienić nie mogą. Jak bowiem jeden i ten sam **„Jezus Chrystus wczoraj, i dziś: ten i na wieki“**[16]), tak też trwa niezmiennie jedna nauka Chrystusowa, z której ani jedna kreska nie zaginie, aż się wszystko spełni[17]).

b) Emancypacja niewiast.

Ci sami nauczyciele fałszu, co słowem i pismem zaciemniają blask małżeńskiej wierności i czystości, podkopują także wierne i godziwe podporządkowanie się żony wobec męża. Wielu z nich przezywa posłuszeństwo małżonki zuchwale niegodnem niewolnictwem. Obu małżonkom równe rzekomo przysługują prawa, a że wskutek tego niewolnictwa jednej strony prawa są umniejszone, z wielką pewnością siebie obwieszczają **emancypację** niewiast, po części już dokonaną po części na dokonanie czekającą. Emancypacja ta jest potrójna i odnosi się do zarządzania domem, zarządzania majątkiem i zapobiegania oraz spędzania płodu; nazywają ją emancypacją społeczną, gospodarczą i fizjologiczną. Emancypacja fizjologiczna polega na tem, że niewiasty, gdy sobie tego życzą, wolne być mogą od obowiązków małżonki, a więc małżeńskich i macierzyńskich (a wykazaliśmy już dostatecznie, że tego nie można zwać emancypacją, lecz zbrodnią przewrotną). Gospodarcza zaś emancypacja dąży do tego, by żona bez wiedzy i wbrew woli męża swobodnie mogła swojemi zająć się interesami, prowadzić je i niemi zarządzać, z uszczerbkiem oczywiście dzieci, męża i całej rodziny. Społeczna emancypacja wreszcie na tem się zasadza, żeby żona, wolna od zajęć domowych już to około dzieci, już też około rodziny, swojem własnem mogła żyć życiem i również publicznym się urzędom i obowiązkom poświęcać.

[15]) Matth., V, 28.
[14]) Exod., XX, 14.

[16]) Hebr., XIII, 8.
[17]) Cfr. Matth., V, 18.

Nie w tem wszakże mieści się prawdziwa emancypacja niewiasty i owa rozumna oraz pełna godności wolność, odpowiadająca dostojnemu stanowisku chrześcijańskiej matki i żony, jest to raczej wypaczeniem kobiecego charakteru i macierzyńskiej godności oraz zburzeniem całej rodziny, Przez nią traci mąż żonę, dzieci— matkę, dom i rodzina cała czujnego zawsze stróża. Doprawdy fałszywe to wyzwolenie i nienaturalne zrównanie z mężem jest raczej zgubą niewiasty. Zstąpiwszy bowiem z iście królewskiego tronu w obrębie domu, na który Ewangelja kobietę wyniosła, popadnie owa kobieta rychło z powrotem w dawną niewolę (może mało widoczną, niemniej jednak rzeczywistą) i będzie znowu tem, czem była w pogaństwie: przedmiotem rozkoszy mężczyzny.

Równouprawnienia, o którem się z taką przesadą mówi i o które się tak głośno woła, gdzieindziej szukać należy. Stanowi je uznanie wartości osoby i godności ludzkiej i także prawa, z istoty małżeństwa wynikające. Tu bowiem oboje małżonkowie równem cieszą się prawem, jako też równe mają obowiązki. Pozatem zaś powinna panować nierówność pewna i podporządkowanie się jednej wobec drugiej strony; tego domaga się dobro rodziny oraz konieczna jedność i stałość, jak również ład społeczności rodzinnej.

Tam zaś, gdzie wskutek przekształcenia życia gospodarczego także społeczne i gospodarcze warunki zamężnej niewiasty pewnym uległy zmianom, władze publiczne powinny prawa małżonek dostosować do warunków i potrzeb współczesnych, uwzględniając wszakże wrodzoną psychiczną odrębność niewiasty, czystość obyczajów, wspólne interesy całej rodziny. Nie wolno także nadwyrężyć zasadniczego ustroju społeczności rodzinnej. Nie założył jej autorytet ludzki, lecz autorytet nadludzki, Boży, i Boża mądrość. Ani ustawy państwowe, ani widzimisię jednostek ustroju tej społeczności zmienić nie mogą.

Nowożytni nieprzyjaciele małżeństwa posuwają się jeszcze dalej. Wzajemną trwałą miłość, podstawę szczęścia małżeńskiego i źródło najgłębszej radości zastępują jakąś przypadkową harmonją usposobienia i równością charakteru. Nazywają to sympatją. Z zanikaniem sympatji rozluźnia i rozpada się jednocześnie to stadło, które tylko stało sympatją. Czyż takie związki będą czemś innem, jak wznoszeniem domu na piasku? Kiedy nadejdzie burza nieszczęść, zachwieje się dom i runie według słów Chrystusowych: „I powiały wichry i uderzyły na ów dom, i upadł i był upadek jego wielki“[18]). Dom natomiast na opoce wzniesiony, t. j. na wzajemnej miłości małżonków i na rozważnej i trwałej jednomyślności dusz, nie poruszy się pod nawałnicą, a tem mniej nie runie.

3. PRZECIW SAKRAMENTOWI MAŁŻEŃSTWA.

W dotychczasowych wywodach, Czcigodni Bracia, staliśmy w obronie dwóch pierwszych, nader cennych dóbr małżeństwa, którym obecni burzyciele porządku społecznego wojnę wydali. Ponieważ zaś trzecie dobro, sakramentalność małżeństwa, tamte znacznie przewyższa, nie dziw, że przeciw tej godności szczególnie zwracają się zaczepki przeciwników. Twierdzą więc najpierw, że małżeństwo, to rzecz ściśle świecka i ludzka, nie podlega zatem żadną miarą władzy zrzeszenia religijnego Kościoła Chrystusowego, lecz tylko społeczeństwu świeckiemu. Powtóre znoszą nierozerwalność związku małżeńskiego, pozwalając nietylko na rozejście się małżonków czyli na rozwody, lecz pragną nawet dać tym rozwodom moc prawną;

---

[18]) Matth., VII, 27.

następstwem zaś będzie to, że małżeństwo, obrane ze swego charakteru świętego- stoczy się do rzędu spraw czysto świeckich i ludzkich.

a) Małżeństwo — rzekomo — rzecz zupełnie świecka.

Na poparcie pierwszego twierdzenia wywodzą, że akt cywilny uważać należy jedynie za właściwy kontrakt małżeński (nazywają to ślubem cywilnym). Akt religijny jest tylko pewnem uzupełnieniem tamtego i można go chyba nieoświeconemu i zabobonnemu pozostawić ludowi. Następnie przyznają katolikom prawo zawierania małżeństw z niekatolikami bez jakichkolwiek zastrzeżeń, bez względu na przepisy religji i bez zezwolenia władzy kościelnej. Punkt drugi dotyczy rozwodów: tłumaczą je, podnoszą i popierają ustawodawstwo, im sprzyjające.

Religijny charakter związku małżeńskiego a w szczególności chrześcijańskiego sakramentu małżeńskiego obszernie omawia i uzasadnia w swej encyklice Leon XIII. Już często powoływaliśmy się na to orędzie i godzimy się na nie wyraźnie. Do niego przeto odsyłamy i niektóre tylko myśli ponownie poruszamy.

Święty i religijny charakter naturalnego już małżeństwa poświadczają dostatecznie: sama myśl ludzka, najdawniejsze źródła historyczne, nieprzerwana świadomość ludzkości, zwyczaje i obyczaje wszystkich narodów. „Religijny ten pierwiastek nie jest z zewnątrz narzucony, lecz wrodzony: nie od ludzi przejęty, lecz przez naturę wszczepiony", gdyż „Bóg małżeństwa jest twórcą i już od samego początku było ono niejako odblaskiem wcielenia Słowa Bożego"[19]). Święty ten charakter małżeństwa, który ściśle się łączy z religją i porządkiem spraw świętych, wywodzi się najpierw z wspomnianego już pochodzenia jego od Boga. Następnie z celu małżeństwa: ma ono dla Boga zrodzić i wychować potomstwo i także samych małżonków wieść do Niego drogą miłości chrześcijańskiej i wzajemnego poparcia. Wkońcu z wykonania samych naturalnych czynności małżeństwa; jest ono według zamiarów najmędrszego Boga, Stwórcy, środkiem dla przekazywania życia, przyczem rodzicom przypadło zadanie stania się szafarzami wszechmocy Bożej. Dodać nakoniec jeszcze należy nową godność, którą małżeństwo otrzymało przez Sakrament. Owiane jest przez to takiem dostojeństwem, wyniesione na taką wyżynę, że się Apostołowi przedstawia jako „wielka tajemnica", „czcigodna... nadewszystko" [20]).

Skoro więc małżeństwo posiada charakter religijny, skoro związek małżonków podobny jest do świętego związku, łączącego Chrystusa z Kościołem, narzeczeni winni mieć chrześcijański stan małżeński w świętem poważaniu i starać się pobożnie, by związek, w który wstąpić zamierzają, był jaknajbardziej podobny do owego prawowzoru.

Uchybiają ciężko przeciw temu obowiązkowi, nieraz nawet z narażeniem wiecznego swego zbawienia, ci, którzy lekkomyślnie i bez słusznych przyczyn zawierają małżeństwa mieszane. Kościół, powodując się miłością i kierując przezornością dla ważnych nader przyczyn, powstrzymuje wiernych swoich od takich związków, o czem świadczą liczne orzeczenia, zebrane w całości w owym przepisie Kodeksu, który opiewa: „Najsurowiej Kościół zabrania gdziekolwiek zawierania małżeństwa dwóch osób ochrzczonych, z których jedna jest katolicka, druga wyznania innowierczego lub schyzmatyckiego; gdyby jednak dla strony katolickiej lub dla potomstwa, zachodziło niebezpieczeństwo odszczepieństwa, małżeństwo takie także prawem Boskiem

[19]) Leo XIII, Litt. Encycl. Arcanum, d. 10 Febr. 1880

[20]) Cfr. Ephes., V, 32; Hebr., XIII, 4.

jest zakazane"[21]). Chociaż Kościół niekiedy, licząc się z warunkami czasów, stosunków, osób (bez naruszenia wszakże prawa Bożego i usunąwszy, o ile można, przez pewne gwarancje niebezpieczeństwo odszczepieństwa) od tych ostrych przepisów udziela dyspensy, rzadko tylko strona katolicka z małżeństwa takiego nie odnosi jakiejś szkody.

Stąd smutny objaw, że dzieci z małżeństw mieszanych często odwracają się od wiary lub conajmniej niesłychanie szybko popadają w obojętność religijną, t. zw. indyferentyzm, skąd już tylko jeden krok do niedowiarstwa i zupełnej bez religijności. Pozatem w mieszanych małżeństwach wiele trudniej o owo urabianie dusz, które ma być odbiciem wspomnianego mysterium, łączącego w tajemniczy sposób Chrystusa z Kościołem.

Zbyt łatwo też ginie owa ścisła łączność i społeczność dusz, która jak wybitnem jest znamieniem Kościoła Chry stusowego, tak chrześcijańskiego związku winna być znakiem, ozdobą i chlubą. Zrywają się bowiem lub conajmniej rozluźniają węzły wewnętrzne tam, gdzie w sprawach ostatecznych i najwyższych, które człowiek uwielbia, mianowicie w wierze i życiu religijnem, rozbieżne panują poglądy i dążenia. Wskutek tego dalsze grożą niebezpieczeństwa: zanika wzajemna miłość małżonków, uchodzą z ogniska domowego zgoda i szczęście, które w szczególniejszy sposób płyną z jednomyślności serc. Wszak tyle wieków już temu orzekło prawo rzymskie: „Małżeństwo jest związkiem mężczyzny z niewiastą, jest wspólnością całego życia i uczestnictwem praw Bożych i ludzkich"[22]).

b) Rozwody.

Wspomnieliśmy już, Czcigodni Bracia, że największą przeszkodę dla upragnionego przez Chrystusa Odkupiciela odnowienia i udoskonalenia małżeństwa stanowi wzmagająca się codzień łatwość w uzyskaniu rozwodów. Owszem, zwolennicy nowopogańskiego poglądu na świat, nie pouczeni smutną rzeczywistością, z dnia na dzień zawziętej nacierarają na świętą nierozerwalność małżeństwa i na ustawodawstwo, nad nią czuwające. Cel, do którego dążą, jest uchwalenie dopuszczalności rozwodów i zastąpienie przestarzałego ustawodawstwa nowem, bardziej ludzkiem.

Przeróżne i liczne przytaczają powody w obronie rozwodów. Jedne wynikają z wad lub z win ludzkich, drugie wypływające ze stosunków zewnętrznych (tamte nazywają podmiotowemi, te zaś przedmiotowemi), pozatem wszystko to, co wspólne życie rodzinne utrudnia i uprzykrza. Słuszność tych powodów i pożądanych ustaw pragną udowodnić w przeróżny sposób. Najpierw ze względu na dobro obojga małżonków: jeśli jedna strona jest bez winy, skorzystać może z prawa opuszczenia strony winnej, a jeśli zawiniła ciężko, może być wyłączona ze związku, dla drugiej strony wstrętnego i wymuszonego. Drugi powód przytacza się ze względu na dobro dzieci, które albo całkiem nie doznają prawidłowego wychowania, albo których wychowanie będzie bezskuteczne z tego powodu, że zgorszone waśniami rodziców lub innym jakimś złym przy kładem, zbyt łatwo schodzą z drogi uczciwości. Ostatnim powodem ma być ogólne dobro społeczeństwa, które wymaga zniesienia tych małżeństw, które naturalnego swego zadania spełniać już nie mogą. Pozatem ustawy winny udzielać rozwodów dla zapobiegania przestępstwom, których słusznie obawiać się należy wskutek dobrowolnego czy wymuszonego współżycia oraz by nie wystawiać coraz bardziej na pośmiewisko sądów i powagi ustaw; małżonkowie bowiem, celem uzyskania upragnionego roz wodu, dopuszczają się umyślnie zbrodni,

---

[21]) Cod. Jur. Can., cap. 1060.

[22]) Modestinus, in Dig. (Lib. XXIII, II: De Ritu nuptiarum, lib I, Regularum).

dla których sędzia w myśl ustaw małżeństwo rozwiązać może, albo kłamią zuchwale przed sędzią, dobrze stan rzeczy rozumiejącym, że przestępstw owych się dopuścili i potwierdzają to krzywoprzysięstwem. Stąd bredzi się, że należy koniecznie ustawodawstwo do takich konieczności, do nowych warunków, do opinji publicznej, do stosunków i obyczajów nowoczesnych państw dostosować. Każdy z tych powodów z osobna, tem bardziej zaś razem wzięte mają niezbicie przemawiać za koniecznością rozwodów.

Inni posunęli się z podziwu godną czelnością jeszcze dalej i rozumują: ponieważ małżeństwo jest układem czysto prywatnym, podlegać powinno, jak każda inna umowa prywatna, wyłącznie roz strzygnięciu i woli obu stron układających się, które z jakiejkolwiek przyczyny małżeństwo rozwiązać mogą.

Wszelako, Czcigodni Bracia, naprze ciw tym szalonym pomysłom stoi niewzruszenie owo jedno przykazanie Boże, przez Chrystusa w całej rozciągłości potwierdzone, którego żadne ustawy ludzkie, żadne narodów uchwały ani ustawodawcy wola obalić nie mogą: „Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza“[23]). Gdyby zaś człowiek bezprawnie to rozłączał, byłoby to zupełnie bez znaczenia. Słusznie więc, jak tylokrotnie widzieliśmy, zapewnił Chrystus sam: „Wszelki, który opuszcza żonę, a drugą pojmuje, cudzołoży: a kto od męża opuszczoną pojmuje, cudzołoży“[24]). A słowa Chrystusowe odnoszą się do każdego małżeństwa, nawet do czysto naturalnego. każdemu bowiem małżeństwu prawdziwemu przysługuje owa nierozerwalność, która, o ile chodzi o rozwiązanie węzła, wyjęta jest z pod uznania stron i z pod wszelkiej władzy świeckiej.

Na pamięć przywieść należy jeszcze uroczyste orzeczenie, które Sobór Trydencki pod karą wyklęcia w ten sposób potępił: „Jeśliby ktoś twierdził, że z powodu kacerstwa albo przykrego pożycia albo umyślnego oddalenia się od żony węzeł małżeński rozerwany być może, niech będzie wyklęty“[25]). I dalej: „Jeśliby ktoś twierdził, że Kościół się mylił, kiedy nauczał i naucza, że według nauki Ewangelji i apostołów węzeł małżeński z powodu cudzołóstwa jednej strony rozerwany być nie może i że druga strona, choćby niewinna, która powodu do cudzołóstwa nie dała, za życia drugiej stro ny innego małżeństwa zawrzeć nie może, dalej że dopuszcza się cudzołóstwa, kto niewierną zwalnia i bierze inną, że także ta się dopuszcza cudzołóstwa, co męża opuściwszy, za innego wychodzi: niech będzie wyklęty“ [26]).

Nie mylił się Kościół i nie myli się, tak nauczając. Jest zatem rzeczą zupełnie pewną, że węzeł małżeński, nawet z powodu cudzołóstwa rozerwanym być nie może. Z tego wynika niewątpliwie, że wszelkie inne powody, słabsze jeszcze, przytaczane zwykle na korzyść rozwodów, mniej jeszcze mają wagi i pominięte być mogą.

Pozatem nietrudno o odparcie owych trzech zarzutów, powyżej przeciw nierozerwalności węzła małżeńskiego wysuniętych. Wszystkie owe przykre skutki można powściągnąć a niebezpieczeństwa usunąć, gdy się w takich beznadziejnych wypadkach zezwala małżonkom na rozejście niezupełne, t. j. takie, że węzeł pozostaje cały i nienaruszony. Takie rozłączenie przewiduje prawo kościelne zupełnie wyraźnie w przepisach w sprawie separacji od łoża, stołu i mieszkania[27]). Ustalenie wszystkich warunków takiej separacji, przyczyn, sposobów dokonania i zastrzeżeń, któreby zapewniały wychowanie potomstwa i całość rodziny, oraz któreby w miarę możliwości uwzględnia-

[23]) Matth., XIX, 6.
[24]) Luc., XIV, 18.

[25]) Conc. Trid., sess. XXIV, c. 5.
[26]) Conc. Trid., sess. XXIV, c. 7.
[27]) Cod. Jur. Can., cc. 1128 sqq.

ły wszystkie trudności, wypływające bądź dla małżonków, bądź dla potomstwa, bądź wreszcie dla społeczeństwa, wszystko to zależy jedynie od prawa kościelnego, do zakresu zaś prawa świeckiego należą jedynie spraw tych skutki cywilne.

Wszelkie wyżej przytoczone względy, przemawiające za zupełną nierozerwalnością małżeństwa, posiadają moc dowodową i tam, gdzie chodzi o wykluczenie potrzeby i możności rozwodzenia się, i tam, gdzie odmawia się jakiejkolwiek władzy ziemskiej udzielania rozwodu. Ile bowiem korzyści płynie z nierozerwalności małżeństwa, tyleż naodwrót wynika nieszczęść z rozwodów, zgubnych niewypowiedzianie dla jednostek i całej społeczności ludzkiej.

„Następnie zaś, — że użyjemy znów słów poprzednika Naszego, — trudno opisać, jak wielkie wartości zawiera w sobie trwały węzeł małżeński, a jak wielki posiew złego dojrzewa z rozwodów. Tu bowiem, gdzie zasadę nierozerwalności małżeństwa zachowano, widzimy związki małżeńskie szczęśliwe w swej stałości i utwierdzeniu; tam gdzie małżonkowie się rozwodzą lub przynajmniej mają możność rozwiedzenia się, związki ich stają się niepewne albo niepokój i podejrzenia ich dręczą. Tu panuje wzajemna życzliwość i zespolenie wszelkich dóbr przedziwnie utwierdzone, tam z samej możności rozejścia się wynika opłakane ich rozpadanie. Tu zapewnione są najskuteczniejsze pomoce dla zachowania czystej wierności małżeńskiej, tam zaś pojawiają się zgubne pobudki wierności. Tu zabezpieczona sprawa narodzenia, opieki i wychowania dzieci, tam wszystko zagrożone w swem istnieniu. Tu w wieloraki sposób przecięta sposobność do kłótni między rodzicami i krewnymi, tam jaknajczęściej powstają okazje do niezgody. Tu z łatwością zarodki sporów mogą być stłumione, tam rozsiewa się je obficie. Tu przedewszystkiem godność i obowiązki niewiasty tak w życiu rodzinnem jak i społecznem są jej szczęśliwie przywrócone zupełnie, tam niegodnie są podeptane, przyczem żony narażają się na niebezpieczeństwo, że je mężowie opuszczą, gdyby nie chciały się poddać ich lubieżności“[28]).

A ponieważ, — jak już pełnemi powagi słowy Leona XIII kończyć będziemy, — „do obalenia potęgi społeczeństwa nic tak się nie przyczynia, jak zepsucie moralne, przeto łatwy stąd wniosek, że rozwody są największym wrogiem poszczególnych rodzin i państw całych. Rodzą się one ze skażonych obyczajów społeczeństwa i — jak praktyka życiowa to stwierdza — otwierają dostęp do najgorszych zboczeń w życiu jednostek i społeczeństw. O wiele większem jeszcze okaże się to zło, skoro się zważy, że przyjąwszy za zasadę możliwości rozwodów na przyszłość, nie zdoła się narzucić żadnych więzów, któreby zdołały utrzymać tę możliwość w pewnych, wprzód przewidzianych granicach. Bez wątpienia wielka jest moc przykładu, ale większa jeszcze siła namiętności. To też pod wpływem tych pobudek niechybnie dojdzie do tego, że żądza rozwodzenia się z dnia na dzień coraz bardziej rozrastać się będzie i pochłonie przeliczne dusze, jak choroba, roznoszona przez zarazę albo jak nurt wody, wzbierający po przerwaniu tam“[29]).

Stąd, jak czytamy w tej samej Encyklice, „jeżeli te dążenia się nie zmienią, to nieustannie lękać się będą musiały poszczególne rodziny i cała ludzkość, żeby nie popaść nędznie bardzo... w zamęt i rozprzężenie wszelkiego ładu“[30])). A jak bardzo sprawdza się ta przepowiednia, wypowiedziana już przed pięćdziesięciu laty, widać z rosnącego z dnia na dzień zepsucia moralnego i niesłychanego wypaczenia życia rodzinnego w opanowanych przez komunizm krajach.

---

[28]) Leo XIII, Litt. Encycl. Arcanum, 10 Febr. 1880.
[29]) Litt. Encycl. Arcanum, 10 Febr. 1880.
[30]) Litt. Encycl. Arcanum, 10 Febr. 1880.

III.

ŚRODKI ODNOWIENIA MAŁŻEŃSTWA

Podziwialiśmy dotąd, Czcigodni Bracia, z uwielbieniem zarządzenia najmędrszego Stwórcy i Zbawiciela rodu ludzkiego o małżeństwie, bolejąc jednocześnie nad tem, że ludzkie namiętności, błędy i występki niweczą i w pogardę podają dziś powszechnie tak zbawienne zamierzenia Bożej Dobroci. Godzi się więc, byśmy z ojcowską niejako troskliwością zastanawiali się nad odnalezieniem odpowiednich środków, któreby usunęły zgubne nadużycia, przez Nas napiętnowane i przywróciły małżeństwu należne mu poszanowanie.

1. Powrót do Idei Bożej małżeństwa.

Ku temu nasamprzód przywołać sobie należy na pamięć oczywistą ową prawdę, uznaną przez zdrową filozofję, a nie mniej przez świętą teologję: cokolwiek odchyliło się od przepisanego porządku, tym tylko sposobem dojdzie na nowo do pierwotnego stanu, że wróci do Boskiej normy, która (jak uczy Doktór Anielski [1]) jest wzorem wszelkiej prawości. Podkreślił to słusznie przeciw naturalistom ś. p. poprzednik Nasz Leon XIII temi bardzo doniosłemi słowy: „Prawo to Opatrzności Bożej, że urządzenia Boże i przyrodzone tem okazują się dla nas pożyteczniejsze i zbawienniejsze, im więcej trwają nieskażone i niezmienione w nadanym sobie stanie; wiedział bowiem dobrze Twórca wszechrzeczy, Bóg, co przyczynia się do ich ustroju i zachowania i tak je wolą swą i myślą uporządkował, żeby każda z nich cel swój należycie mogła osiągnąć. Jeśli jednak zuchwalstwo i przewrotność ludzi zmienić i zamącić chce porządek rzeczy, opatrznościowo ustalony, wtedy najmędrsze nawet i najpożyteczniejsze urządzenia poczynają szkodzić albo przestają korzyść przynosić, bo albo przez zmianę utraciły moc pomagania, albo Bóg sam takie nałożyć chciał kary na pychę i zuchwałość śmiertelnych"[2]). Aby więc w sprawach małżeńskich wrócił ład należyty, powinni wszyscy myśl Bożą o małżeństwie rozpatrzyć i do niej starannie się zastosować.

[1]) S. Thom. Aquin., Summ. theolog., 1 a — 2 a e, q. 91, a 1— 2.

2. Uległość Woli Bożej, pobożność i praktyki religijne.

Ponieważ jednak dążeniu temu przeciwstawia się pociąg nieopanowanej zwłaszcza pożądliwości, która z pewnością najgłówniejszą jest przyczyną wszelkich grzechów przeciw uświęconym prawom małżeńskim, ponieważ dalej człowiek namiętności swych poskromić nie zdoła, zanim przed Bogiem się nie ukorzy, dlatego o to przedewszystkiem według porządku, przez Boga ustalonego zabiegać należy. Niewzruszone to bowiem prawo, że kto Bogu ulega, opanować może — za pomocą łaski Bożej — i namiętności i pożądliwości; kto natomiast przeciw Bogu się buntuje, odczuwa boleśnie wewnętrzną rozterkę, żarem namiętności wznieconą. Ile w takim porządku rzeczy jest mądrości, wyjaśnia św. Augustyn: „Słuszna bowiem, by rzecz niższa podlegała wyższej; by ulegał wyższemu, kto pragnie, żeby, co niższe jest, jemu podlegało. Uznaj kolejność, szukaj pokoju! Ty podległy Bogu, tobie podległe ciało. Co sprawiedliwszą? Co piękniejszą? Ty podległy możniejszemu, podlejsze podległe tobie: służ Temu, który cię stworzył, aby tobie służyło, co stworzone jest dla ciebie. Nie uznajemy bowiem, ani nie zalecamy takiej kolejności: Tobie podległe ciało, a ty podległy Bogu! lecz: Ty podległy Bogu, a tobie podległe ciało! Jeżeli zatem za nic masz zasadę, Ty podległy Bogu, nigdy nie

[2]) Litt. Encycl. Arcanum, 10 Febr. 1880.

uzyskasz, by Tobie podlegało ciało. Jeśli nie podlegasz Bogu, znęca się nad tobą niewolnik"[3]).

Ten Bożej Mądrości porządek zaświadcza z natchnienia Ducha Świętego sam przechwalebny Nauczyciel Narodów; kiedy bowiem wspomina o dawnych mędrcach, którzy poznanego z trudem przez siebie Stwórcy wszechświata uwielbiać i uczcić nie chcieli, powiada: „Dlatego podał ich Bóg pożądliwościom serca ich, ku nieczystości, aby między sobą ciała swe sromocili". i dalej: „dlatego podał ich Bóg w namiętności sromoty" [4]), „Bóg (bowiem) pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa"[5]), bez której, jak poucza ten sam Nauczyciel Narodów, „człowiek buntowniczej pożądliwości poskromić nie może"[6]).

Ponieważ więc nieokiełznane jej porywy przenigdy w należyty sposób ułagodzone być nie mogą, jeżeli umysł sam nie złoży wpierw swemu Stwórcy pokornej daniny uległości i czci, dlatego, to jedno przedewszystkiem jest konieczne, by tych, co świętym węzłem małżeńskim się wiążą, nawskroś przenikała głęboka i prawdziwa wobec Boga uległość, któraby rzeźbiła całe ich życie, a umysł i wolę wielką dla Boskiego Majestatu czcią przepełniała.

Najsłuszniej przeto i całkowicie w duchu chrześcijańskim postępują ci duszpasterze, którzy, by małżonkowie praw Bożych w małżeństwie nie łamali, zachęcają ich przedewszystkiem do pobożności i praktyk religijnych, by całkowicie Bogu się polecili, pomocy jego gorliwie wzywali, Sakramenta często przyjmowali i zawsze i wszędzie pobożność i uległość wobec Boga pielęgnowali i zachowywali.

Mylą się natomiast grubo wszyscy, którzy, lekceważąc albo zaniedbując środki nadprzyrodzone, obiecują sobie, że za pomocą świeckich nauk i wynalazków (jak biologji, nauki o dziedziczności i tym podobnych) doprowadzą ludzi do tego, że poskromią żądze ciała. Nie chcemy przez to powiedzieć, jak gdyby pogardzać należało godziwemi środkami naturalnemi; jeden jest bowiem twórcą i natury i łaski, Bóg, który ludziom dla ich użytku i ku ich dobru udzielił darów jednego i drugiego rodzaju. Wierni mogą więc i powinni korzystać z dobrodziejstwa ludzkich zdobyczy; lecz błądzi, kto je uważa za wystarczające do podtrzymania czystości związku małżeńskiego, albo większą im skuteczność przypisuje, niż pomocy łaski nadprzyrodzonej.

3. Uległość wobec Kościoła.

To podporządkowanie się małżeństwa i obyczajów Bożym o małżeństwie przepisom, bez którego niema mowy o jego odnowieniu, wymaga, by wszyscy łatwo, z całą pewnością i bez narażenia się na omyłki przepisy te mogli poznać. Nie trudno jednak zrozumieć, ile wkradłoby się omyłek, ile błędów zniekształciłoby prawdę, gdyby jej badanie pozostawiono poszczególnym jednostkom, zdanym tylko na własny rozum, albo gdyby prywatnym domysłem szukano prawdy objawionej. Jeśli się to odnosi do wielu innych prawd moralnych, to chyba najwięcej o tem pamiętać w sprawach małżeńskich, gdzie siła pożądliwości ułomną naturę ludzką za sobą może porwać, oszukując ją i znieprawiając; a to tem więcej, że małżonkowie, chcąc zachować prawo Boskie wystawieni są na ciężkie i długie próby, na które, jak z doświadczenia wiemy, powołuje się w swej słabości człowiek jako na tyleż argumentów, zwalniających go od obowiązku zachowywania prawa Bożego.

Żeby zatem nie jakieś zmyślone ani zniekształcone prawo lecz prawdziwe i istotne prawa Bożego poznanie oświecało umysły i kierowało obyczajami, do uległości i ochotnego posłuszeństwa wo-

---

[3]) S. August., Enarrat. in Ps. 143.
[4]) Rom., I, 24, 26.
[5]) Iac., IV, 6.
[6]) Cfr. Rom., VII, VIII.

bez Boga trzeba dodać pokorne posłuszeństwo także wobec Kościoła. Sam bowiem Chrystus Pan ustanowił Kościół nauczycielem prawdy i uporządkowania obyczajów, chociaż dużo w tych sprawach i ludzkiemu rozumowi jest dostępne. Jak bowiem Bóg przy naturalnych prawdach wiary i obyczajów do światła rozumu dodał objawienie, aby istotną prawdę „w dzisiejszych także warunkach społeczeństwa ludzkiego wszyscy łatwo, z całą pewnością i bez domieszki błędów poznać mogli“ [7]), tak w tym samym celu uczynił Kościół stróżem i nauczycielem całej prawdy o wierze i obyczajach; wierni przeto powinni go słuchać, aby uchronić się od omyłek rozumu i skażenia obyczajów. Żeby nie pozbawić się pomocy Bożej, tak łaskawie udzielonej, koniecznie okazać winni to posłuszeństwo nietylko uroczystym orzeczeniom Kościoła, ale także w pewnej mierze Konstytucjom i Dekretom, osądzającym i potępiającym jakieś opinje jako niebezpieczne lub przewrotne[8]). Niech więc wierni mają się na baczności by także w zagadnieniach małżeńskich, szeroko dziś omawianych, nie ufali zbytnio własnemu sądowi i fałszywie pojętej wolności rozumu czyli t. zw. autonomji uwieść się nie dali. Nie można bowiem pogodzić się z mianem prawdziwego chrześcijanina, by ktoś tak zuchwale rozumowi swemu ufał, że niczego za prawdę uznać nie chce, czego sam z istoty rzeczy nie poznał, a Kościół, powołany przez Boga do nauczania i rządzenia wszystkich narodów, uważał za mniej obeznany w nowoczesnych kwestjach i prądach; albo z uległością przyjmował tylko te prawdy, które Kościół, jak wspomnieliśmy, uroczyście ogłosił, jak gdyby pozatem wolno mu było słuszne mieć przekonanie, że pozostałe dekrety albo błędy zawierają, albo też względami prawdy i obyczajów niedość są uzasadnione. Przeciwnie, znamieniem prawdziwego chrześcijanina, uczonego czy nieuczonego, że we wszystkich sprawach wiary i obyczajów chętnie kieruje się i orjentuje świętym Kościołem Bożym przez Najwyższego Pasterza jego, Rzymskiego Papieża, którym znowu kieruje Pan Nasz, Jezus Chrystus.

4. Częste pouczanie o małżeństwie chrześcijańskiem.

Skoro więc wszystko uginać się musi pod prawo i zamiary Boże, aby do skutku doszła całkowita i trwała naprawa małżeństwa, dokładne pouczanie wiernych o małżeństwie jest sprawą niezwykle doniosłą: pouczenie słowem i pismem, nie raz ani powierzchownie, lecz często i dokładnie argumentami jasnemi i ścisłemi, by prawdy te poruszyły rozum i dotarły do serca. Niech wiedzą wierni i niech często o tem rozważają, jaką mądrość, świętość i dobroć Bóg okazał rodzajowi ludzkiemu, ustanawiając małżeństwo i świętemi podpierając je prawami, a jeszcze więcej, wynosząc je przedziwnie do godności Sakramentu, dzięki której chrześcijańskim małżonkom tak obfite źródło stoi otworem, aby w czystości i wierności oddać się mogli zaszczytnym celom małżeństwa ku dobru i pożytkowi samych siebie, dzieci, państwa i społeczności ludzkiej.

Zaprawdę, jeśli dzisiejsi burzyciele małżeństwa wszystkie wytężają siły, by słowem i pismem, rozprawami i rozprawkami i w niezliczone inne sposoby znieprawić umysły i skazić serca, jeśli czystość małżeńską wystawiają na pośmiewisko i najgorsze nawet występki pochwałami wynoszą, to o wiele więcej, Wy, Wielebni Bracia, których „Duch Święty postanowił biskupami, abyście rządzili Kościołem Bożym, który nabył krwią swoją“[9]), wszystkie siły wytężyć

[7]) Conc. Vat., sess. III, cap. 2.

[8]) Cfr. Conc. Vat. sess., III, cap. 4; Cod. Iur. Can. c. 1324.

[9]) Act. XX, 28.

musicie, abyście i sami i przez kapłanów wam powierzonych, a także przez stosownie dobranych ludzi świeckich **Akcji Katolickiej,** przez Nas tak bardzo upragnionej i zalecanej, ku pomocy apostolstwa hierarchicznego powołanych, w każdy godziwy sposób błędom przeciwstawiali prawdę, ohydzie występku blask czystości, niewoli żądz wolność synów Bożych[10]), bezecnej łatwości rozwodów trwałość niezbędnej w małżeństwie miłości i dozgonne zachowanie ślubowanej wierności.

Wtedy spełni się, że wierni z całej duszy dziękować będą Bogu, iż jego nakaz ich wiąże i łagodnym niejako przymusem zniewala, by jak najwięcej unikali wszelkiego ubóstwiania ciała i hańbiącej niewoli pożądliwości; że dalej zniechęcą się i całym wysiłkiem woli odwrócą się od nieszczęsnych owych złudzeń, które ku hańbie godności ludzkiej wychwala się dziś słowem i pismem pod nazwą „idealnego małżeństwa", a które z owego idealnego małżeństwa czynią w końcu „małżeństwo znieprawione", jak to z całą powiedziano słusznością.

Zbawienne to o chrześcijańskiem małżeństwie pouczenie i religijne wskazówki dalekie będą od przesadnego owego uświadamiania fizjologicznego, którem w obecnych naszych czasach małżonkom przysłużyć się pragną niektórzy, co samych siebie szumnie nazywają naprawicielami małżeńskiego życia, mówiąc dużo o fizjologicznych tych sprawach, które jednak uczą raczej sztuki bezpiecznego grzeszenia, niż cnoty czystego życia. Dlatego, przychylamy się Wielebni Bracia, z całej duszy do słów, któremi poprzednik Nasz ś. p. Leon XIII w Encyklice o chrześcijańskiem małżeństwie do Biskupów całego świata się zwrócił: „Ile tylko wysiłkiem swym, ile powagą uzyskać zdołacie, czyńcie starania, by narody, pieczy Waszej powierzone, zachowywały niesfałszowaną i nieskażoną naukę, którą Chrystus Pan i tłumacze Boskiej woli Apostołowie przekazali, a którą Kościół Katolicki wiernie przechował i wiernym po wszystkie wieki zachowywać kazał[11]).

[10]) Cfr. Io., VIII, 32 spp.; Gal., V, 13.

5. PAMIĘĆ O SAKRAMENTALNYM CHARAKTERZE MAŁŻEŃSTWA.

Ale najlepsze nawet pouczenie przez Kościół samo nie wystarcza, by małżeństwo na nowo pod prawo Boże podciągnąć; chociaż bowiem małżonkowie naukę o chrześcijańskiem małżeństwie dosko nale znają, musi jednak dołączyć się jeszcze z ich strony mocna wola zachowywania uświęconych praw Boga i natury o małżeństwie. Cokolwiek tedy twierdzi się i rozgłasza słowem i pismem, małżonkowie winni mocno i stale przyswoić sobie tę świętą i poważną zasadę: że we wszystkiem, co do małżeństwa się odnosi, bez wszelkiego wahania Bożych przepisów trzymać się będą; że pragną wspie rać się wzajemną miłością, zachowywać wiernie czystość, nie naruszać nigdy stałości węzła, po chrześcijańsku i z umiarem zawsze korzystać z praw małżeńskich, zwłaszcza w pierwszym czasie małżeństwa, aby, jeśliby okoliczności tego wymagały, każde z nich, przyzwyczajone do powściągliwości, tem łatwiej mogło się powściągnąć.

W powzięciu, zachowaniu i wykonaniu mocnego tego postanowienia wielką im będzie pomocą częste rozważanie swego stanu i skuteczna pamięć o otrzymanym Sakramencie. Niech przypominają sobie wytrwale, że do obowiązków i godności swego stanu zostali niejako uświęceni i wzmocnieni Sakramentem, którego skuteczna moc, chociaż sakramentalnego nie wyciska znamienia, trwa jednak na wieki. Niech rozważają przeto pełne prawdziwej zaiste pociechy słowa świętego Kardynała Roberta Bellarmina,

[11]) Litt. Encycl. Arcanum, 10 Febr. 1880.

który wraz z innymi wszelkiej miary teologami tak po Bożemu myśli i pisze: „Na Sakrament małżeństwa w dwojaki patrzeć można sposób: raz, kiedy do skutku dochodzi; drugi raz, kiedy po dojściu do skutku trwa. Jest bowiem Sakramentem, podobnym do Eucharystji, która jest Sakramentem nietylko w chwili, gdy się staje, ale także kiedy trwa; dopóki bowiem małżonkowie żyją, związek ich jest zawsze Sakramentem Chrystusa i Kościoła“[12]).

Żeby jednak łaska tego Sakramentu okazała całą swą moc, powinni małżonkowie, jak to już podkreśliliśmy, dołączyć swój wysiłek, polegający na tem, że wedle sił pracują gorliwie nad wypełnieniem swych obowiązków. Jak bowiem w dziedzinie natury ludzie własną pracą i trudem ćwiczyć muszą zdolności, przez Boga dane, aby wykazały całą swą wydajność, a zaniedbane żadnych nie dają wyników, tak też należy własnym wysiłkiem i trudem pomnażać skuteczność łaski, która przez Sakrament na duszę spływa i tam pozostaje. Niech więc małżonkowie nie zaniedbują sakramentalnej łaski, która w nich jest[13]), niech przeciwnie zabierają się do gorliwego, chociaż uciążliwego spełniania obowiązków, a przez to z dnia na dzień tem skuteczniejszej zaznają mocy łaski. A jeśli kiedy odczują zbyt wielki ciężar trudów swego położenia i życia, niech nie rozpaczają, lecz stosują poniekąd do siebie te słowa, które św. Paweł Apostoł pisał o Sakramencie Kapłaństwa do najmilszego ucznia Tymoteusza, upadającego prawie pod ciężarem trudów i zniewag: **„Napominam cię, abyś wzniecał łaskę Bożą, która jest w tobie przez włożenie rąk moich. Albowiem Bóg nie dał nam ducha bojaźni, ale mocy i miłości i trzeźwości“**[14]).

[12]) S. Rob. Bellarmin., De controversiis, tom. III, De Mart., controvers. II, cap. 6.

[13]) Cfr. I Tim., IV, 14.

[14]) II Tim., I, 6 — 7.

6. PRZYGOTOWANIE SIĘ DO MAŁŻEŃSTWA.

a) dalsze.

Lecz wszystko to, Wielebni Bracia, zależy w wielkiej części od należytego tak dalszego jak bliższego przygotowania się małżonków do małżeństwa. Zaprzeczyć bowiem nie można, że mocny fundament małżeństwa szczęśliwego i zagłada nieszczęśliwego tworzy się i wznosi w duszach młodzieńców i panien już w wieku dziecięcym i młodzieńczym. Jeśli bowiem przed małżeństwem we wszystkiem siebie i swoich szukali przyjemności, jeśli namiętnościom swym folgowali, istnieje obawa, że w małżeństwie takimi będą, jakimi byli przed małżeństwem; że w końcu to żąć będą, co siali[15]), mianowicie wewnątrz domu smutek, żal, wzajemną pogardę, swary, zazdrość, niechęć do wspólnego życia, i że, co najgorsza, odnajdą siebie samych z nieokiełznanemi swemi namiętnościami.

W dobrych więc zamiarach i odpowiednio przygotowani niech przystępują narzeczeni do zawarcia związku małżeńskiego, by w niepomyślnych przejściach życiowych, tak, jak należy, wzajemnie wspierać się mogli, a jeszcze więcej pomagać sobie w trosce o zbawienie duszy i o przetwarzanie wewnętrznego człowieka w miarę wieku zupełności Chrystusowej[16]). Przyczyni się to również do tego, że rodzice dla ukochanych dzieci będą takimi, jakimi wedle woli Bożej wobec potomstwa być powinni: że mianowicie ojciec naprawdę będzie ojcem, matka naprawdę matką; że dzięki ofiarnej miłości i niestrudzonej troskliwości rodziców ognisko domowe nawet mimo uciążliwej nędzy i wśród tego padołu płaczu stanie się dla dziatwy niejako odblaskiem rozkosznego owego raju, w którym Stwórca rodzaju ludzkiego pierwszych lu-

[15]) Cfr. Gal., VI, 9.

[16]) Cfr. Eph., IV, 13.

dzi umieścił. Stąd też wyniknie, że synów łatwiej wychować będą mogli na ludzi dzielnych i dobrych chrześcijan, że zaprawią ich duchem Kościoła Katolickiego i wszczepią im ową szlachetną miłość ojczyzny, której wymaga od nas sprawiedliwość i wdzięczność. Dlatego tak ci, którzy o zawarciu w przyszłości świętego małżeństwa myślą, jak ci, którym wychowanie chrześcijańskiej młodzieży poruczono, gorliwie winni przygotować pomyślność, odwracać nieszczęście, przypominając sobie, co w Encyklice Naszej o wychowaniu zalecaliśmy: „Trzeba zatem poprawić nieuporządkowane skłonności, wzmacniać i zestrajać dobre od lat najmłodszych, a przedewszystkiem należy oświecić rozum i wzmacniać wolę za pomocą prawd nadprzyrodzonych i środków łask. Bez tych środków niepodobna ani opanować przewrotnych skłonności, ani dojść do doskonałości wychowawczej, właściwej Kościołowi, doskonale i w pełni wyposażonemu przez Chrystusa, i w Boską naukę i w Sakramenty, aby skutecznym był nauczycielem wszystkich ludzi[17]).

b) bliższe.

Do bliższego zaś przygotowania dobrego małżeństwa należy staranny bardzo wybór małżonka; od tego bowiem głównie zależy, czy przyszłe małżeństwo będzie szczęśliwe czy nieszczęśliwe, ponieważ jeden małżonek drugiemu może być albo wielką pomocą w prowadzeniu życia po chrześcijańsku, albo też niemałem niebezpieczeństwem i przeszkodą. Aby zatem narzeczeni przez całe życie nie ponosili kar za nierozważny swój wybór, powinni poważnie się zastanowić, zanim wybiorą osobę, z którą odtąd na zawsze żyć będą; niech w tem rozważaniu pamiętają przedewszystkiem o Bogu i prawdziwej wierze chrześcijańskiej, niech następnie uwzględnią dobro swoje, dobro małżonka i przyszłego potomstwa, a także społeczeństwa i państwa, które jak z źródła z małżeństwa wypływa. Niech żarliwie proszą o pomoc Bożą, by roztropnie i po chrześcijańsku wybór uczynili, nie pod wpływem ślepej i nieopanowanej namiętności, ani też z chęci jedynie zysku, ani z innej mniej szlachetnej pobudki, lecz jedynie z prawej i godziwej miłości i z szczerego do przyszłego małżonka przywiązania; niech pozatem szukają w małżeństwie tych celów, dla których Bóg małżeństwo ustanowił. Niech nakoniec nie omieszkają zasięgnąć w sprawie wyboru małżonka roztropnej rady rodziców, niech tej rady nie lekceważą, aby w oparciu o głębszą ich znajomość spraw i życia ludzkiego ustrzegli się zgubnej omyłki i tem obficiej zaznali przed ślubem błogosławieństwa czwartego przykazania Bożego: **„Czcij ojca twego i matkę twoją** (pierwsze to przykazanie z obietnicą), **aby ci się dobrze działo i abyś był długowieczny na ziemi“**[18]).

7. POMOC SOCJALNA DLA MAŁŻONKÓW.

A ponieważ nierzadko dokładne wypełnianie przykazań Bożych i cnota małżeńska poważne w tem napotyka trudności, że niedostatek w gospodarstwie domowem i dotkliwy brak środków małżonków gnębi i przygniata, dlatego jest rzeczą konieczną, by w sposób możliwie naj lepszy potrzebom ich zaradzono. Nasamprzód całym wysiłkiem dążyć do tego należy, co już poprzednik Nasz Leon XIII mądrze zalecił[19]), by stosunki gospodarcze i społeczne w państwie tak ułożono, aby wszyscy ojcowie rodzin, zależnie od stanu i miejsca zamieszkania, tyle zarobić mogli, aby zapewnić sobie, żonie i dzieciom konieczne utrzymanie: **„albowiem**

[17]) Litt. Encycl. Divini illius Ministri, 31 Dec. 1929.

[18]) Ephes., VI, 2 — 3; cfr. Exod., XX, 12.

[19]) Litt. Encycl. Rerum Novarum, 15 Maii 1891.

godzien jest robotnik zapłaty swej"[20]). Zatrzymywanie jej lub uszczuplanie jest wielką niesprawiedliwością, zaliczaną przez Pismo Święte między najcięższe grzechy[21]); niesprawiedliwą też byłoby rzeczą wyznaczać tak małe płace, że w danych warunkach na wyżywienie rodziny nie wystarczają. Trzeba się jednak domagać, by także małżonkowie sami już na długo przed ślubem myśleli o powstrzymaniu albo conajmniej zmniejszeniu późniejszych trudności i ciężarów życiowych i żeby od ludzi doświadczonych się uczyli, jakby to skutecznie, ale i uczciwie osiągnąć mogli. Jeśli zaś sami zadaniu temu nie sprostają, trzeba zawczasu postarać się, by za pomocą związków zawodowych albo prywatnych lub publicznych zrzeszeń minimum egzystencji zdobyć mogli[22]). Jeżeli jednak powyższe wskazania rodzinie, zwłaszcza licznej lub nawiedzonej chorobami, utrzymania zapewnić nie mogą, chrześcijańska miłość bliźniego wymaga stanowczo, by chrześcijańskie miłosierdzie uzupełniło, czego biednym nie dostaje, by bogaci zwłaszcza wspierali słabszych, by w dostatku żyjący zbytecznych wystrzegali się wydatków i niepotrzebnie majątku nie trwonili, lecz użyli go na zachowanie życia i zdrowia tych, którym brak nawet rzeczy koniecznych. Kto Chrystusowi w ubogich udzieli ze swego, otrzyma nader obfitą nagrodę od Pana, kiedy świat przyjdzie sądzić;kto postąpi inaczej, poniesie karę[23]). Nie napróżno bowiem napomina Apostoł **„Ktoby miał majętność tego świata, a widziałby,, że brat jego jest w potrzebie, a zawarłby wnętrzności swe przed nim, jakoż w nim przebywa miłość Boża"** [24]).

Jeżeli jednak prywatna pomoc nie wystarcza, obowiązkiem jest władz publicznych uzupełnić niewystarczające wysiłki prywatnych zwłaszcza w sprawie dla dobra ogółu tak ważnej, jaką jest niewątpliwie należyte położenie rodzin i małżonków. Jeżeli bowiem rodziny, liczną zwłaszcza obdarzone dziatwą, nie mają odpowiednich mieszkań; jeżeli mąż pracy i chleba znaleźć nie może; jeżeli środki codziennej potrzeby jedynie za wygórowaną nabyć można cenę; jeżeli nawet matka ku niemałej szkodzie gospodarstwa domowego z konieczności i biedy zarobkować musi; jeżeli w zwyczajnych, a nawet nadzwyczajnych kłopotach macierzyństwa niema odpowiedniego pożywienia, lekarstwa, pomocy doświadczonego lekarza i tym podobnych rzeczy: nikt dziwić się nie może, jeżeli małżonkowie oddają się rozpaczy, widząc, jak ciężkie jest ich pożycie domowe i jak trudne zachowanie przykazań Bożych; każdy też widzi, jakie szkody stąd wyniknąć mogą dla bezpieczeństwa publicznego, dla dobra i istnienia samego państwa, jeżeli tych ludzi doprowadza się do takiego stanu rozpaczy, że, nie mając nic do stracenia, w ogólnym przewrocie widzą swoje zbawienie. Dlatego kierownicy państwa i ci, którym dobro ogółu powierzono, koniecznych potrzeb małżonków i rodzin zaniedbywać nie mogą, jeżeli państwu i dobru ogólnemu znacznej szkody wyrządzić nie chcą; dlatego w ustawodawstwie i przy układaniu budżetu pamiętać powinni o ulżeniu doli biednych rodzin, uważając to za jedno z najpilniejszych zadań swej władzy. Przy tej sposobności nie bez głębokiego żalu chcielibyśmy zaznaczyć, że nie tak bardzo rzadko z odwróceniem należnego porządku udziela się matce i dzieciom nieślubnym (które coprawda chociażby dla uniknięcia większych szkód wspomagać należy) bardzo łatwo skutecznej i obfitej pomocy, a odmawia się jej dzieciom ślubnym albo przydziela się jej tak skąpo, że wydaje się wymuszoną od ludzi niechętnych.

[20]) Luc., X, 7.
[21]) Cfr. Deut., XXIV, 14, 15.
[22]) Cfr. Leo XIII, Litt. Encycl. Rerum Novarum, 15 Maii 1891.
[23]) Math. XXV, 34 sqq.
[24]) I Io., III, 17.

Wielkie znaczenie, Wielebni Bracia, ma dla władz świeckich dobre zabezpieczenie małżeństwa i rodziny nietylko pod względem materjalnym, ale także w tem, co nazywamy słusznie dobrami duszy: by uchwalono sprawiedliwe prawa i wiernie ich przestrzegano, aby chroniły wierność małżeńską i wzajemne wspieranie się małżonków; historja bowiem uczy, że dobro państwa i doczesne szczęście obywateli nie może być bezpieczne i trwać nietknięte, gdzie chwieje się fundament, na którym się opiera, mianowicie dobry ustrój moralny, i gdzie występki ludzi zasypują źródło, z którego wypływa społeczeństwo, t. j. małżeństwo i rodzinę.

8. Współdziałanie Państwa z Kościołem.

Lecz ani zewnętrzne środki państwa, ani kary, ani piękność cnoty, ani konieczność, narzucająca się ludziom, nie mogą zapewnić zachowania porządku moralnego; dodać trzeba autorytet religijny, któryby umysł oświecał prawdą, kierował wolą i ludzką ułomność łaską Bożą umacniał, a autorytetem tym jest Kościół, przez Chrystusa Pana założony. Dlatego wszystkich, którzy naczelną władzę w państwie sprawują, usilnie w Panu do zawierania i utwierdzania zgody i przyjaźni z tym Kościołem Chrystusa napominamy, aby złączony dwojakiej władzy wysiłek i starania oddaliły straszne szkody, zagrażające tak Kościołowi jak państwu z powodu zuchwałej swawoli, wdzierającej się do małżeństwa i rodziny.

Ustawy bowiem świeckie w wielkiej mierze ułatwić mogą ważne zadanie Kościoła, jeżeli w przepisach swych uwzględnią, co prawo Boże i kościelne nakazuje, a nieposłusznych ukarzą. Bo są tacy, którzy albo uważają za moralnie dozwolone, na co ustawy państwa pozwalają lub czego karami nie ścigają, albo też jeśli sumienie mówi im co innego, czynu tego się dopuszczają, ponieważ ani Boga się nie lękają, ani ze strony ustaw ludzkich żadnej groźby nie widzą; stąd sobie samym i wielu innym przynoszą zgubę. Z tego współdziałania z Kościołem nie wyniknie też dla praw i całości państwa żadne niebezpieczeństwo ani uszczuplenie; zbyteczne bowiem i próżne jest jakiekolwiek tego rodzaju podejrzenie lub lęk; wykazał to już świetnie Leon XIII: „Nikt nie wątpi, powiedział, że założyciel Kościoła Jezus Chrystus pragnął, by władza kościelna odrębna była od władzy świeckiej i by każda z nich wolna i swobodna do swoich celów dążyła, z tem jednak zastrzeżeniem, ku obustronnemu zresztą pożytkowi i ku dobru wszystkich ludzi, aby istniało współdziałanie pomiędzy niemi i porozumienie. Jeżeli rządy świeckie podtrzymują przyjazne i zgodne z świętą władzą kościelną stosunki, musi stąd powstać tem większa obopólna korzyść. Rośnie bowiem godność jednej strony, która pod przewodnictwem wiary nie sprzeniewierzy się nigdy sprawiedliwości: zyskuje druga opiekę i obronę ku dobru wiernych“[25]).

Tak to właśnie, żeby świeży i głośny przykład przytoczyć, według sprawiedliwości i według prawa Chrystusowego doszła do skutku także w sprawach małżeńskich pokojowa ugoda i przyjazny akt, w uroczystej Konwencji między Stolicą Apostolską i Królestwem Italji szczęśliwie dokonany, jak domagały się tego sławne dzieje italskiego narodu i starodawne jego a czcigodne tradycje. I rzeczywiście także w Lateraneńskich Paktach czytamy dekrety: „Państwo Italskie, chcąc przywrócić instytucji małżeńskiej, która jest fundamentem rodziny, godność, odpowiadającą tradycjom narodu swego, przyznaje Sakramentowi małżeństwa, regulowanemu prawem kanonicznem, prawomocność cywilną“[26]); do tej normy i do tego fundamentu dalsze

[25]) Litt. Encycl., Arcanum., 10 Febr. 1880.

[26]) Concord. Art. 34: Acta Apost. Sed. XXI (1929), pag. 290.

potem zostały dołączone paragrafy konwencji.

Fakt ten może służyć wszystkim za przykład i uzasadnienie tego pewnika, że nawet w naszych czasach (w których głosi się niestety tak często zupełny rozdział państwa od Kościoła, a nawet od wszelkiej religji) jedna i druga władza naczelna mogą bez wszelkiego uszczuplenia swych praw lub zwierzchniej władzy, we wzajemnej zgodzie i przyjaznem porozumieniu, ku pożytkowi obydwu społeczności, złączyć i zrzeszyć się i wspólnie nad małżeństwem czuwać, aby przez to daleko usunąć od chrześcijańskich małżeństw zgubne niebezpieczeństwa, a nawet grożącą już ruinę.

9. Encyklikę o Małżeństwie ogłoszą wiernym Biskupi.

To wszystko, cośmy tu z wami, Wielebni Bracia, z pasterską troskliwością pilnie rozważyli, należy wszystkim ukochanym synom, szczególniejszej waszej opiece powierzonym, ilu ich jest w wielkiej rodzinie Chrystusowej, z chrześcijańską roztropnością dostatecznie ogłosić i wyjaśnić, żeby wszyscy zdrową naukę o małżeństwie dokładnie poznali, niebezpieczeństw, zgotowanych im przez szerzycieli błędów starannie unikali i przedewszystkiem, „by zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwo i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa“[27]).

10. Modlitwa o pomyślny wynik Encykliki i błogosławieństwo Apostolskie.

Niech sprawi więc Ojciec wszechmogący, „z którego wszelkie ojcowstwo na niebie i na ziemi jest nazywane“[28]), który wątłych umacnia, słabych i bojaźliwych na duchu podnosi; niech sprawi Chrystus Pan i Zbawiciel, „czcigodnych Sakramentów twórca i wykonawca“[29], który chciał, by małżeństwo było mistycznym obrazem zjednoczenia jego tajemniczego z Kościołem; niech sprawi Duch Święty, Bóg, Miłość, światło serc i moc ducha, by, co w tym Liście Naszym o świętym małżeństwa Sakramencie, o przedziwnem w niem zarządzeniu i woli Bożej, o błędach i zagrażających niebezpieczeństwach, o środkach im zapobiegających, wyłożyliśmy, wszyscy umysłem swym pojęli, ochotną wolą przyjęli i z pomocą łaski Bożej w czyn wprowadzili, aby przez to w małżeństwach chrześcijańskich zakwitła w całej pełni Bogu poświęcona płodność, nieskażona wierność, niewzruszona stałość, świętość przysięgi i obfitość łask.

Aby Bóg, dawca wszelkich łask, od którego pochodzi wszelkie chcenie i wykonanie[30]), wedle łaskawości Swej i wszechmocy to sprawić i dać raczył, udzielamy miłościwie, wznosząc jednocześnie z pokorą żarliwe modły przed Tron Jego łaski, jako zadatek obfitego błogosławieństwa tegoż Wszechmogącego Boga, wam, Wielebni Bracia, duchowieństwu i ludowi, niestrudzonej i czujnej waszej opiece poruczonemu, Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u Świętego Piotra,
dnia 31 grudnia 1930 roku,
dziewiątym Naszego Pontyfikatu.

PIUS XI, PAPIEŻ.

---

[27]) Tit., II, 12 — 13.
[28]) Eph., III, 15.
[29]) Conc. Trid., sess. XXIV.
[30]) Phil., II, 13.

Ojciec św. w encyklice o małżeństwie upomina i spowiedników.

Bezsprzecznie wszyscy spowiednicy się na to godzą, że dziś do najtrudniejszych wypadków w konfesjonale należą sprawy dotyczące abusum matrimonii.

Trzeba wielkiej łaski Bożej i dużo gorliwej roztropności ze strony spowiednika, żeby bojaźliwego penitenta umocnić i pouczyć, że jednak na macierzyństwo i ojcostwo trzeba się zapatrywać trochę z wyższego punktu niż egoistycznego i materjalnego.

A jakże trudno przekonać penitentów, że i o zupełnej wstrzemięźliwości nieraz powinni pomyśleć.

Dla spowiednika nieraz nadarza się w tych wypadkach wielka pokusa pobłażliwości — nieraz poprostu tak z dobrego serca — może Pan Bóg inaczej te rzeczy osądzi, bo przecież już mają liczną gromadkę dzieci, mieszkanie ciasne, bieda, ojciec chory i t. p.

Najwidoczniej pokusa ta w szeregach spowiedników robiła wielkie spustoszenie, jeżeli Ojciec św. w swojej tak sławnej encyklice o małżeństwie specjalnie na to zwraca uwagę i upomina spowiedników.

„Upominamy zatem — mówi Pius XI — swoją powagą i powodowani troską o dusz wszystkich zbawienie spowiedników i duszpasterzy, aby wiernych swoich w sprawie tego niesłychanie ważnego przykazania Bożego nie pozostawiali w błędzie. Tembardziej upominamy ich nadto, by sami nie zarażali się temi zgubnemi zapatrywaniami i w sprawach tych żadną miarą nie byli pobłażliwymi. Jeśliby zaś spowiednik albo duszpasterz jaki — broń Boże — wiernych swoich w takie błędy wprowadził, albo ich, czy to dając zezwolenie, czy też podstępnie milcząc, w nich utwierdził, niech wie, że będzie musiał Bogu, Najwyższemu Sędziemu, zdać surowy rachunek z sprzeniewierzenia się powołaniu swemu, i że do niego odnoszą się słowa Chrystusowe: „Ślepi są i wodzowie ślepych: a ślepy, jeśliby ślepego prowadził, obaj w dół wpadną". (Mat. XV, 14. s. off. 22 Nov. 1922)"

Niechże tedy spowiednicy wyrozumiali, „modni", „postępowi", „inteligentni" jeszcze raz sobie przeczytają ten ustęp — Ślepi są i wodzowie ślepych.

X. Z. Marjański.

Mowa Ojca św. wygłoszona przez radjo.

Katolicka Agencja Prasowa podaje mowę Ojca Św. Piusa XI, wygłoszoną przez radjo d. 12-go lutego r. b., w następującym autoryzowanym przekładzie na język polski, którą podajemy dla historji:

Do wszelkiego stworzenia.

My, którzy z niezbadanych wyroków Bożych zostaliśmy Następcą Księcia Apostołów, tych Apostołów, których nauka i przepowiednia z rozkazu Bożego przeznaczona jest dla wszystkich ludów i dla wszelkiego stworzenia (Mat. 28, 19 i Marc. 16, 15) i którzy pierwsi możemy na tem miejscu korzystać z przedziwnego wynalazku Marconi'ego, zwracamy się naprzód do wszystkich ze słowami: „Słuchajcie, niebiosa, co mówię; niech słucha ziemia słów moich" (Cant. Moys Deut 32, 1). Słuchajcie tego wszystkie narody, weźmijcie w uszy wszyscy mieszkańcy świata pospołu, bogaty zarówno

jak i ubogi (Ps. 48, 1). „Słuchajcie, wyspy, a uważajcie, narody z daleka“ Is. 49, 1).

Do Boga.

Pierwszemi naszemi słowami: niech będzie: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“ (Luc. 2, 14). „Chwała Bogu, który dał za dni naszych taką moc ludziom (Mat. 9, 8), „że słowa ich rzeczywiście dosięgają krańców ziemi“ (Ps. 18, 5; Rom. 10, 18), „a pokój na ziemi, gdzie działamy w imię owego Zbawiciela Jezusa“ (2. Cor., 5, 20), który przyszedł opowiadać pokój tym, którzy są z daleka, i tym, którzy są z bliska“. (Eph. 2, 17), „jednając we krwi Krzyża tak te, które są na ziemi, jak i te, które są w niebiosach“ (Col., 1, 20).

Do katolików.

A gdy się zwracamy do ludzi, nakazuje Apostoł, abyśmy dobrze czynili wszystkim, a najwięcej domownikom wiary (Gal. 6, 10). Przedewszystkiem więc miło nam przemówić do tych, którzy, przyjęci do rodziny i owczarni Pańskiej Kościoła katolickiego i w nim żyjący, nazywają Nas słodkiem imieniem Ojca, do pasterzy i wiernych, których Nam powierzył Pasterz i Król wszystkich, Chrystus, abyśmy ich wszystkich paśli i nimi rządzili (10, 21, 15 Matth.).

Do hierarchji kościelnej.

Do was mówimy, współbracia Nasi, Świętego Rzymskiego Kościoła Kardynałów, Patryarchów, Biskupów, Prałatów i Kapłanów, stojących na różnych stopniach hierarchji, będących głównym przedmiotem codziennych trosk Naszych i ustawicznej pracy Naszej pomocnikami.

Prosimy i zaklinamy was, aby każdy trwał w powołaniu, do którego jest wezwany (1, Cor. 7, 20), i abyście chodzili godnie w powołaniu, w którem powołani jesteście (Eph. 4, 1). Paście trzódkę Bożą, która jest między wami, stawiajcie się zawsze dla niej wzorem (I, Petr. 5, 2), abyście, kiedy się zjawicie przed Księciem Pasterzy, otrzymali niewiędnący wieniec chwały (I, Petr. 5, 3). Tymczasem zaś Bóg pokoju, który wywiódł od umarłych wielkiego Pasterza owiec we krwi testamentu wiecznego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, niechaj was sposobi do wszelakiego dobra, abyście czynili wolę Jego, sprawując w was, coby się podobało przed Nim, przez Jezusa Chrystusa (Hebr. 13, 20).

Do zakonów.

Teraz do was się zwracamy, Synowie i Córy, szczególnie umiłowani, którzy, ubiegając się o lepsze dary (I, Cor. 12, 31), posłuszni jesteście w duchu swoim powołaniu i karności zakonnej, nietylko nakazom, ale pragnieniom i radom Boskiego Króla i Oblubieńca, napełniacie Kościół Boży wonią dziewictwa, oświecacie kontemplacją, wspieracie modlitwami, służycie wiedzą i nauką, opromieniacie i przyczyniacie się do jego wzrostu, obsługując słowem i dziełem apostolstwa. Przeto, uczestnicząc w powołaniu prawdziwie niebieskiem i anielskiem (Hebr. 3, 1), o ile droższy skarb piastujecie, o tyle pilniejszych dokładacie starań, abyście nietylko przez uczynki pewnemi wezwanie i wybranie wasze czynili (1, Petr, 1, 10), lecz żeby w waszych sercach, jako Bogu szczególnie wiernych i oddanych, serce Króla i Oblubieńca znalazło otuchę i wynagrodzenie za niezliczone zniewagi i zaniedbania, któremi ludzie odpłacają za niewysłowioną Jego miłość.

Do misjonarzy.

Teraz przemawiamy do was, Synowie i Córy w Chrystusie najdrożsi, którzy na różnych misjach, wśród modlitw,

pracujecie nad rozwojem świętej wiary Chrystusowej i rozszerzaniem Jego królestwa. Jak pierwsi apostołowie Kościoła, tak i wy stawaliście się widowiskiem (Hebr. 10. 33) w niebezpieczeństwach, w wielkich cierpieniach, w niedostatkach, i uciskach (2 Cor. 1, 10; 6, 4), jak oni, tak i wy „chwała Chrystusa"; (2 Cor. 8, 23), wy, którzy w pracach, często w kajdanach i we krwi waszej aż do śmierci walczycie, dobrem i wielkiem potykaniem wiarę i cierpliwość zachowując, wyznając dobre wyznanie (I. Tim., 6, 12; 2 Tim. 4, 7; Hebr. 10, 32), pozyskujecie dusze ludzkie i przygotowujecie panowanie przyszłe Chrystusa. Witajcie, dzielni żołnierze Chrystusa. Pozdrawiam także i tubylczych kapłanów, gorliwych katechistów, którzy są owocem podstawowym waszych prac, a zarazem uczestnikami waszych trudów.

Do wszystkich wiernych.

Serce Nasze zwraca się do was wszystkich (2. Cor. 6, 11) wiernych Naszego Biskupiego Miasta i całego świata; przedewszystkiem zaś do was, którzy w świeckim stanie z Nami i wielebnymi braćmi Naszymi, biskupami i kapłanami, oddajecie się apostolskiej pracy jak się apostolstwu oddawali ci pierwsi mężowie i niewiasty, których zaleca Apostoł (Phl. 4, 3); wy, słudzy Boga i owieczki pastwiska Jego (Ps. 99, 3), wy, rodzaju wybrany, królewskie kapłaństwo, narodu święty i ludu nabycia (I. Petr. 2. 9). Więc skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom i cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek wstydliwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek świętego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek dobrej sławy, jeżeli która cnota, jeżeli która chwała karności (Phil. 4, 5, 8), to obmyślajcie i czyńcie, aby we wszem był Bóg pochwalony. (I, Petr. 4, 11).

Do niewiernych i odszczepionych.

Do was też się zwraca myśl Nasza i Nasze słowa, którzy jesteście oddzieleni od wiary i jedności z Chrystusem, za was codziennie składamy modły i ofiarę Bogu i Panu wszechrzeczy, usilnie błagając, by was oświecił swem światłem i przyłączył do owiec, które słuchają Jego głosu, i aby się stała jedna owczarnia i jeden Pasterz (15, 10, 16).

Do władców.

Ponieważ zaś wszystkim jesteśmy równie zobowiązani, dlatego na pierwszem miejscu zwracamy się do was, którzy władzę sprawujecie, abyście rządzili w sprawiedliwości i miłości, w budowaniu, a nie w burzeniu (I. Cor. 10, 8), zawsze mając w pamięci, że niema władzy, jeno od Boga (Rom. 13, 1) i że Bogu zdacie sprawę na surowym sądzie. (Sap. 6, 6).

Do poddanych.

Poddanym zaś mówimy, abyście nie jako ludziom, lecz jako Bogu byli posłuszni, wiedząc, że kto sprzeciwia się zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniom Boga; a kto się sprzeciwia, ściąga na siebie potępienie. (Rom. 13, 1).

Do bogatych.

Podobnie mówimy bogatym i ubogim. Bogatym, aby się uważali za narzędzie Boskiej Opatrzności i za przechowujących i rządzących dobrami jego, którym sam Jezus Chrystus polecił ubogich, a od których Boski Sędzia więcej się domagać będzie (Luc. 12, 48), niech nigdy nie zapominają o owych Boskich słowach: Biada Wam bogaci (Luc. 6, 24).

Do ubogich.

Ubogich zaś usilnie w Panu upominamy, aby, patrząc na ubóstwo Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela naszego, i pamiętając o Jego przykładzie i obietnicy, nie zaniedbywali lepszego o sobie

starania o bogactwa duszy, a w staraniach o polepszenie bytu, które im jest dozwolone, niech się polecą Bogu dobrem i prostem sercem, a nie wyciągają ręki swej ku nieprawościom (Ps. 124, 3).

Do robotników i pracodawców.

Robotników i pracodawców usilnie prosimy, aby nie w wrogich walkach i współzawodnictwach, lecz w przyjaźni i w braterskiem przymierzeniu jedni dając materjał i kierownictwo, drudzy pracę rąk i pilność, żądając tego, co słusznie, co słusznie jest dając, przyczyniali się do powiększania i uogólniania dóbr w pokoju i ładzie.

Do cierpiących.

Na ostatniem miejscu w przemówieniu, ale pierwszem w intencji i serca potrzebie zwracamy się do was, którzy pogrążeni jesteście w dolegliwościach i bólach, utrapieniach i uciskach, zwłaszcza do was, którzy to wszystko znosicie ze strony nieprzyjaciół Boga i ludzkiej społeczności.

Niosąc wam ofiarę modlitwy i pomoc wedle naszej możności i polecając was sercom wszystkich, mówimy wam w imieniu Chrystusa którego Osobę zastępujemy: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę. (Matth. 11 28).

W końcu Urbi et Orbi, miastu i światu i wszystkim innym mieszkańcom udzielamy apostolskiego błogosławieństwa, w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen.

O zgorszeniu.

1. Biada człowiekowi, przez którego zgorszenie przychodzi! lepiejby było jemu, gdyby zawieszono kamień młyński na szyję jego i zatopiono go w głębi morza.

Jakże daleko cięższa, synu, czeka kara kapłana, co daje zgorszenie!

Jakże daleko surowiej będzie karanym ten, co z obowiązku powinien był ogłaszać sprawiedliwości Moje, nawracać grzeszników i przygotować dla Mnie lud doskonały, a tymczasem dawał zgorszenie dla dzieci Matki Kościoła, dla owiec Moich.

O synu, przyjdzie na pewno ów dzień gniewu Mego, ów dzień wielki i gorzki bardzo.

Wtedy to Aniołowie Moi zbiorą wszystkie zgorszenia, i wrzucą je do ognistego pieca, a zgorszenia kapłanów wrzucą do najgłębszego pieca.

O kapłani! biada światu dla waszych zgorszeń, ale większa jeszcze biada dla zgorszeń waszych z przyczyny gniewu Mego.

2. Zaprawdę powiadam tobie, synu, iż większa jest nieprawość kapłana dającego zgorszenie nad grzech Sodomy, co w jednej chwili przepadła.

Patrz, jak taki kapłan czyni przeciw Mnie zasadzki, jak ten niegodziwiec szczeka przeciwko Mnie. Postawiłem go nad ludem Moim i rzekłem doń: staraj się, aby cześć Mi oddawali i Mnie tylko jednemu służyli.

Tymczasem on bezbożnym przykładem swoim odciąga owce Moje od służby Mojej; raczej każe służyć djabłu, a nie Mnie, Panu i Bogu najwyższemu.

W ten sposób się powiększa wojsko szatana, nieprzyjaciela Mego; i on zaufany w wielkie tłumy służalców swoich, zuchwały przeciw Mnie występuje i walczy.

Owszem, wiarołomny ów kapłan wspólnie z djabłem występuje przeciw

Chrystusowi, synowi Mojemu; rozdziera chorągiew chwały Jego i depcze nogami chwalebne zwycięstwo Jego.

Jezus Chrystus wyrzucił precz księcia tego świata; tymczasem niegodziwy kapłan na nowo rozciąga jego panowanie nad temi duszami, które przez swe zgorszenie do grzechu przywiódł.

Jezus Kościół swój niepokalanym uczynił, krwią Swoją najświętszą obmył go ze wszelkiej skazy; a tymczasem bezbożny kapłan przez swe zgorszenie szpeci członki tegoż Kościoła i prowadzi do zguby.

Jeszcze nie koniec na tem, synu; oto zgorszenie kapłana wyrządza zniewagę Duchowi łaski i wojnę wypowiada.

Oto wylałem tego Ducha pocieszyciela na Moich synów przysposobionych, aby z nimi był na zawsze; tymczasem oni naśladując zbrodnie kapłana, przez swe grzechy odpychają i wypędzają od siebie tego Ducha świętego, który nigdy nie może zamieszkać w duszy, poddanej pod panowanie grzechu.

Patrz, jak taki kapłan przez swe zgorszenie niszczy ogień Ducha Mojego, który był obowiązanym pielęgnować w sercach ludzi.

O najniegodziwszy kapłanie! biada tobie, że przez cię przychodzą takie zgorszenia.

3. Biada tobie, co bez uszanowania i pobożności przystępujesz do ołtarza Mego! gwałtem ciągniesz owce Moje do niedowiarstwa, nieuszanowania i bezbożności.

Biada tobie, coś jest nieczystym. biada tobie, co z niewiastami poufale przestajesz i jesteś grzechami skalanym; przykładem twoim popychasz owce Moje do bezwstydu i niegodziwych stosunków a następnie pogrążasz je w błoto najhaniebniejszej rozpusty.

Biada tobie, kapłanie łakomcze, co całe staranie twoje obracasz wyłącznie na zebranie pieniędzy.

Pobudzasz przez to owce Moje do gardzenia świętem urzędowaniem kapłańskiem, a chciwców utwierdzasz w łakomstwie i służbie bałwana złota.

Biada tobie kapłanie, co spory bez potrzeby wszczynasz; ciągniesz swym przykładem owce Moje do kłótni i procesów.

Biada tobie, co w swem sercu nosisz nienawiść i nieprzyjaźń, a nawet na zewnątrz to okazujesz.

Wywracasz przez to przykazanie o świętej miłości i uprawiasz swym przykładem nienawiści i nieprzyjaźni, jakie ludzie jeden do drugiego mieć mogą.

Biada tobie, dumny i próżności oddany kapłanie! Depcesz twem postępowaniem świętą pokorę i skromność, a owce Moje zachęcasz do niebezpiecznej próżności.

Biada tobie, co uchodzisz za miłośnika biesiady.

Przykładem twoim wywracasz prawo pokuty, usprawiedliwiasz niejako wszystkich pijaków i podług ciała żyjących w ich występkach.

Biada tobie, co w czasie uczty pozwalasz sobie wyśpiewywać nieprzystojne i miłosne piosneczki, lub je pochwalasz! Otwierasz przez to usta owieczek na wszelkie brudy i upoważniasz najbezwstydniejsze rozmowy.

Biada tobie, co się unosisz gniewem na wszystkich cię obrażających, co nie lękasz się rzucać na nich bluźnierstwa i wszelkiego rodzaju złorzeczenia.

Wypędzasz przez to od owiec Moich cierpliwość i łagodność; rodziców i panów pobudzasz do gniewu przeciw dzieciom i sługom, a wszystkich bezbożników utwierdzasz w ich złościach i bluźnierstwach.

Biada tobie, co się nie wstydzisz zawieszać na ścianach domu twego rozpustnych obrazów i obrzydliwych nagości; wystawiasz na oczy owieczek to, co nawet nie powinno być ani wspomnianem między świętymi; następnie stajesz się nauczycielem wszelkiej nieczystości.

Biada tobie, co od rana do wieczora zajęty jesteś niepozwolonem polowa-

niem, albo oddany próżnej grze; uczysz twym przykładem, że można czas nadarmo tracić i że wolno na tym świecie bezustannie się bawić.

Biada tobie co jesteś twardego serca dla rodziców twoich, co cię urodzili! Wywracasz przez to cześć i szacunek należny od dzieci dla rodziców; uświęcasz niejako ich zuchwalstwo i nieposłuszeństwo przeciw rodzicom.

Biada tobie, co nie masz starania o domownikach twoich; co nie strofujesz ich za występki i nie przeszkadzasz w ich popełnianiu! Utwierdzasz przez to niedbalstwo w panach, a wyuzdane życie w sługach.

4. O synu! niech będzie dalekiem od ciebie, abyś miał w ten lub drugi sposób zgorszyć kogo z owieczek Moich; z całych sił twoich się wystrzegaj, abyś nie dał żadnego zgorszenia, ani dla jednego z maluczkich Moich, nie tylko jakimś grzechem, ale nawet ani cieniem grzechu.

Zaprawdę synu, jeżeli taki lub owaki pokarm może zgorszyć brata twego, nie pożywaj na wieki takiego pokarmu.

Masz wprawdzie prawo jeść i pić; ale jeżeli będziesz w takich okolicznościach, gdzie możesz twem jedzeniem lub piciem obrazić sumienie bliźniego, nie jedz i nie pij, bo zgrzeszysz przeciw Chrystusowi.

Masz prawo trzymać w swym domu siostrę lub krewną; nająć taką a taką sługę, lub przemówić do takiej a takiej niewiasty; lecz jeżeli przez to możesz kogo zgorszyć, nie czyń tego, bo zgrzeszysz przeciw Chrystusowi.

Masz prawo wymagać tego, co tobie z prawa się należy, ale jeżelibyś przez to mógł komuś dać zgorszenie, nie wymagaj, bo zgrzeszysz przeciw Chrystusowi.

Masz prawo z doświadczonymi kapłanami rozmawiać o rzeczach tyczących się trybunału pokuty; ale jeżeliby był obecny cywilny człowiek, któregoby ta rozmowa mogła zgorszyć, nie wszczynaj takiej rozmowy, bo zgrzeszysz przeciw Chrystusowi.

Masz prawo zabawić się przyzwoicie z twoimi przyjaciółmi; ale jeżeliby taka zabawa miała kogoś zgorszyć, nie baw się, bo zgrzeszysz przeciw Chrystusowi.

Masz prawo opowiadać to lub owo, albo mówić tak a tak; lecz jeżeliby opowiadanie twoje lub mowa zawierała choć by cień nienawiści, zdarcia sławy bliźniemu, rozpusty lub innej jakiej zbrodni i mogła zgorszyć kogoś ze słuchających, nie mów, bo zgrzeszysz przeciw Chrystusowi.

Masz prawo oddalić bez jałmużny leniwego lub występnego żebraka; ale jeżeli przez ten cień niemiłosierdzia możesz kogoś zgorszyć, nie czyń tego, bo zgrzeszysz przeciw Chrystusowi.

Masz prawo ostro napominać i strofować nieposłusznego i zatwardziałego grzesznika; ale jeżeli to czynisz w obecności takiej osoby, co cię może posądzić o niecierpliwość i zgorszyć się z tego, nie czyń, a czekaj lepszej po temu pory.

Czasem się odbywają w kościele pewne pobożne ćwiczenia, na które może nie masz obowiązku uczęszczać; ale jeżeli lud się zgromadził i twoja nieobecność mogłaby jemu dać zgorszenie, idź na takie ćwiczenia, bo inaczej zgorszysz bliźniego i zgrzeszysz przeciw Chrystusowi.

5. Synu, bądź więc roztropny jako wąż, abyś nikogo nie zgorszył.
Przeciwnie staraj się we wszystkiem być przykładem dla wiernych: w mowie, w obcowaniu, w miłości, w wierze, w czystości.

Bądź stałym i gorliwym w tych rzeczach, bo przez to i siebie zbawisz i tych, co będą widzieli twój piękny przykład.

(Memoriale vitae Secerdotalis).

Hymny brewjarzowe.

Na święto św. Jana Chrzciciela.

Na Nieszporach.

Ut queant laxis resonare fibris.

By słudzy twoi cudowne twe czyny
Pełnemi głosy sławić byli w stanie,
Splamione usta oczyść ze skaz winy,
O święty Janie.

Poseł przybyły z nieba wysokiego
Wielkim cię synem ojcu zapowiada,
Imię i sprawy zawodu przyszłego
Jemu przekłada.

Ojca niewiara w Boże słowa one
Wyrok niemoty ściąga nań surowy,
Ty urodzeniem naprawiasz rażone
Narzędzia mowy.

Jeszcze w żywocie matki swej zamknięty,
Tyś przeczuł Króla skrytego w łożnicy,
Dla zasług syna cud tajemnic święty
Głoszą rodzice.

Chwała bądź wieczna Ojcu i Synowi,
I Tobie w mocy obu Im równemu,
Równa niech będzie cześć, sława, Ducho-
wi, Bogu jednemu. A.

Na Jutrzni.

Antra deserti teneris sub annis.

W jaskinie puszczy ty jeszcze młodziuch-
[ny
Bieżysz od zgiełku na żywot surowy,
By cię nie splamił chociażby leciuchny
Występek mowy.

Z sierści wielbląda masz grube odzienie,
I pas skórzany ściska biodra twoje,
Miód i szarańcza dają-ć pożywienie,
A napój zdroje.

Inni Prorocy z natchnienia Bożego
Wieszczyli słońce na dalekie lata,
Tyś palcem wskazał Zbawcę gładzące-
go Przestępstwa świata.

Jak świat szeroki, słońce nie widziało,
By się urodził kto świętszy od Jana:
Grzech myjącego, jemu się dostało,
Chrztem obmyć Pana.

Chwała bądź wieczna Ojcu i Synowi,
I wespół z nimi w mocy Im równemu.
Równa niech będzie cześć, sława, Du-
chowi, Bogu jednemu. A.

Na Laudesach.

O nimis felix, meritique celsi.

O stokroć szczęsny, możny Męczenniku,
Czystości bielszej nad białość obłoków,
Mężu cnót wzniosłych, pustyń miłośniku,
Książe Proroków

Jednych raz wieńczy plon trzydziesty
[w niebie,
Innym plon większy zwił wieniec dwoisty,
Owoc zaś setny zgotował dla ciebie
Wieniec troisty.

Dziś więc bogaty w zasługi przemożne,
Z serc naszych twarde precz wyrwij ka-
[mienie.
Wygładź gościńce, sprostuj ścieżki zdroż
ne. Oczyść sumienie.

Aby nasz Stwórca i Zbawiciel drogi
Zstępując do serc wolnych wszelkiej
[skazy,
Bezpiecznie stawiał najświętsze Swe no-
gi: Nie znał obrazy.

Niechaj cię, Boże, sławią niebianie,
W Trójcy jedyny, bądź w wieki wiel-
[bionym,
My zaś błagamy o Twe zmiłowanie,
Przebacz zbawionym. A.

Arcybiskup Symon.

Bonitas seu sanctitas confessarii.

a) „Panis necessarius, praesertim Confessario, est bonitas seu sanctitas, ait S. Leonardus a Portu Mauritio. Etenim medium efficacius ad persuadendum est bonum exemplum, sicut, monet S. Gregorius: „Illa namque vox magis cor penetrat quam dicentis vita commendat (Past. cur., P. II, c. III). Et bonitas ista non importat statum gratiae tantum, sed virtutum exercitum. Cum mihi occurrit Confessarius qui habitualiter vivit in Dei gratia et igneo zelo ad animas salvandas sese impendet, invenisse me fateor thesaurum. Sed heu! lacrimas effundo super vitam multorum qui vita degeneri ministerium tam excelsum apud populum inhonorant, ne dicam quod ad confessiones audiendas saepe in statu peccati vel eiusdem dubio practico accedunt. Est sententia irrefragabilis Doctoris Angelici (P. III, q. LXIV, a. 8), Confessarium, qui in administrando hoc Sacramento, ut instrumentum animatum movet seipsum, causae principali, quae est Deus, cooperans, de solo statu gratiae contentum esse non posse, sed in omni virtute sese exericitandum esse. Nam si tepidus vel corde inquietus, absque orationis exercitio aut mortificationis habitu, misere hoc munere fungetur, verbis languidis corda mentesque non movebit, deficiet ei hortationum et consiliorum scientia, imo forte iudicium sacramentale transvertes absolvens indignos aut dissimulans peccata cum et ipse timet se esse reum“ (Ad Conf., 15).

b) „Ingemiscit Mater Ecclesia, ait S. Alphonsus, tot filiorum culpa; in eorum enim bona aut mala agendi ratione potissimum populorum salus aut pernicies sita sunt. **Dentur idonei confessarii** (aiebat S. Pius V), **ecce omnium christianorum plena reformatio.** Pro certo habendum est, quod si in omnibus confessariis ea scientia et ea morum integritas reperiretur, quam tantum misterium exposcit, non esset tot peccatorum sordibus mundus ita contaminatus, nec infernus adeo in dies animabus repleretur. Pro bonitate autem non hic expostulatur illa habitualis tantum, qua simpliciter homo in statu gratiae constituitur, sed positiva, nempe quae per virtutum exercitium comperatur, sicut poenitentiae ministrum decet; qui duplici alimento opus habet. uno, ut vitam suam sustentet, altero, ut prolem nutriat.

„Etenim Confessarius aliorum conscientias dirigere debet, quin nimia indulgentia, aut immoderato rigore erret: tot vulnera sibi attrectanda sunt, quin se inquinet: cum mulieribus et adolescentulis versandum sibi erit, lapsus eorum in confessionibus maxime pudendos auscultando, quin nec minimum capiat sibi detrimenti: fortitudine cum hominibus praeclaris utendum erit, quin cuiusvis respectu moveatur. Denique, totus charitatem, mansuetudinem et prudentiam redolere debet. Itaque, ut has adimpleat partes, non vulgari opus est probitate, ad quam nemo attinget, si, quotidiana meditatione coadiuvante, in oratione versatus non sit: aliter carebit luce et gratiis huic muneri rite exercendo necessariis, quod (ut dici solet) humeris angelicis etiam formitandum esset“ Homo Apostol., introductio).

c) Nec minus hortatur ad sanctitatem Confesserios S. Carolus Borromaeus. In monitas ad Confessarios, praeter alia, haec habet: Confessarius zelo refertus desiderio motus iuvandi animas easque in virtutibus christianis dirigendi et peccatorem liberandi a vetere consuetudine eumque novo homine induendi, non satis sibi existimet absque gravi peccato hoc sacramentum administrare: sed memor quod ad praedicta bona obtinenda multum confert per se ipsum in primis exequi quod ab aliis expectat, quatenus exempla magis quam verba movent, neque potest doceri ceteris virtus quae non

habetur,, multum residerare debet et virtutes colere per quas eam consequi possit.

Hoc omnino necessarium est ne de numero eorum simus de quibus. D. Augustinus dicit quod dicta sapientiae studiosissime inquirunt, eamque in doctrina, non in vita volunt habere (In Ps. 118,serm. 29); vel de iis qui, ut ait S. Hieronymus, pleni vulneribus medicos se esse iactant (In Is., cap. III).

Si vero in vita sacerdotis, qui ad sacrum Poenitentiae ministerium ineundum prope est, non omnia sunt **lux in Domino,** adhibeatur illud remedium a S. Bernardo commendatum: Bonas fac, de cetero, vias tuas et studia tua et ministerium tuum; si vitae sanctitas non praecessit, sequatur saltem (Epist. 27a).

Ważny przywilej dla Stowarzyszenia kapłanów Adoracji Przenajświętszego Sakramentu.

Chociaż kapłaństwo nasze samo w sobie jest już Arcybractwem ascetycznem, znakomicie zorganizowanem odpowiednio do swego wzniosłego celu, powstały z czasem w łonie jego różne bractwa i arcybractwa pomocnicze, które kapłanom ułatwiają osiągnięcie celu kapłaństwa, jakim jest uświęcenie własne i uświęcenie dusz bliźnich dla chwały Bożej i zbawienia wiecznego.

Takiemi bractwami kapłańskiemi są: Unja apostolska kleru, Związek świętości kapłańskiej, Stowarzyszenie wytrwałości kapłańskiej, Stowarzyszenie dobrej śmierci pod opieką św. Józefa, Sodalicje Marjańskie dla kapłanów i w. i.

Ale może najdroższe ze wszystkich i najpożyteczniejsze, choć nie najstarsze, jest **Stowarzyszenie kapłańskie adoracji Najśw. Sakramentu,** założone przez bł. ks. Piotra Juljana Eymard'a w r. 1887, przy kość. św. Andrzeja i Klaudjusza w Rzymie. Dlaczego? Bo zbliża nas kapłanów bezpośrednio do P. Jezusa w Najśw. Sakramencie utajonego, Źródła życia, łaski i świętości, bo każe przedewszystkiem pielęgnować miłość ku Niemu przez częste nawiedzanie Go i spędzanie bodaj jednej godziny tygodniowo na specjalnej adoracji Boskiego Więźnia Miłości.

Istnieje ono we wszystkich krajach katolickich i obejmuje blisko trzecią część kleru katolickiego. Ma swoje czasopisma w różnych językach, a kierunek jego spoczywa w ręku Zgromadzenia XX. Eucharystjanów, założonego przez błog. X. Juljana Piotra Eymard'a. W kościołach Eucharystjanów jest wystawiony dzień i noc przez cały rok Przen. Sakrament na wspaniałym zazwyczaj tronie i adorowany ciągle przez członków tego Zgromadzenia.

I w Polsce jest znane we wszystkich diecezjach, ale rozwija się nierównomiernie, bo nie posiada dotąd klasztoru i kościoła XX. Eucharystjanów polskich, bo może nie jest dostatecznie polecane.

Wielu księży Polaków obarczonych pracą parafjalną wstrzymywało się od przystąpienia do tego Stowarzyszenia dla braku czasu na odbywanie jednej godziny Adoracji tygodniowo, tem bardziej, że miała ona być nieprzerwaną. Nawet odmawianie pacierzy kapłańskich w ciągu tej godziny było z reguły zakazane. Innych odstraszał obowiązek zapisywa-

nia odbytych godzin adoracji na specjalnych kartach (libelli), które miało się odsyłać do najbliższego centrum Stowarzyszenia na ręce dyrektora diecezjalnego co miesiąc lub co kwartał przynajmniej.

Otóż te trudności zostały znacznie złagodzone. Przed kilku laty pozwolono przesyłać wykazy odbytych godzin adoracji raz na pół roku t. j. w styczniu i w lipcu. Obecnie zaś wystarał się Zarząd główny Stowarzyszenia w Kongregacji Concilii o większą jeszcze ulgę. **Mianowicie można dla słusznych przyczyn dzielić godzinę Adoracji na części, czyli przerywać ją, byle jej dokończyć tego samego dnia.**

Do każdej odbytej Adoracji przywiązany jest odpust zupełny. Ponadto otrzymują członkowie inne liczne przywileje i korzyści duchowne, uwidocznione na karcie wpisowej.

Kto przez rok bez słusznej przyczyny nie odprawia godziny Adoracji, przynajmniej raz w miesiącu, traci przywileje. Odzyskać je można bez osobnego wpisu, gdy się na nowo zacznie spełniać przyjęte obowiązki.

Równocześnie zostają członkowie wpisanymi do „Ligi kapłańskiej dla szerzenia częstej Komunji“ i otrzymują nowe korzyści duchowne bez przyjęcia na siebie nowych ciężarów, bo wystarczy zachęcać wiernych przy sposobności do częstej Komunji św..

Druga wielka ulga jest ta, **że obecnie może zapisywać do Stowarzyszenia kapł. Adoracji Najśw. Sakramentu dyrektor krajowy,** którym jest na Polskę podpisany. Trwa więc wpis krócej; przedtem trzeba było zgłaszać się do dyrektora diecezjalnego lub krajowego, a ten prosił o wpis najbliższą Centralę Stowarzyszenia (obecnie jest nią dla Polaków Wiedeń). Przy wpisie składa się drobną ofiarę z racji kosztów za druki (parva taxa solvitur pro exensis — Statut V) n. p. 1 zł.

Kto włada językiem niemieckim, abonuje organ Stowarzyszenia „SS. Eucharistia“, bardzo dobrze redagowany przez Eucharystjanów (obecnie wychodzi co 2 miesiące), za który płaci się 4 zł. rocznie. Można także zaprenumerować miesięcznik „Głos Eucharystyczny“ wychodzący we Lwowie, ul. Zygmuntowska 4. dla księży i świeckich wiernych.

Przy wpisie otrzymuje się jeszcze statut i drobne druki. Niechże te ulgi zachęcą wszystkich Kapłanów polskich do wpisania się w szeregi XX. Adoratorów N. Sakramentu! **Gustate et videte quam suavis est Dominus!** Ps. 33. 9.

Ks. Mateusz Jeż Dyrektor krajowy i archidiecezjalny krakowski
Kraków, ul. św. Marka 10.

Apostolstwo kapelana skazanych na śmierć na fotelu elektrycznym.

Wychodzące w Cleweland pismo „Catholic Universe Bulletin“ opowiada o nadzwyczaj owocnej, pełnej poświęcenia pracy jednego z katolickich kapelanów więziennych, oddającego się szczególnie trudnej i odpowiedzialnej misji duszpasterstwa wśród skazanych na śmierć na fotelu elektrycznym. Cichy ten pracownik, ks. Hugh Finnegan, od roku 1927 asystował przy 22 egzekucjach, dokonanych w Huntsvillo w stanie Texas.

„Chciałbym — opowiada ten kapłan — by ci, co głoszą ateizm, mogli być obecnymi przy wykonaniu wyroku śmierci, a potem wytłomaczyli mi, czemu twarz skazańca, pogodzonego z Bogiem, jaśnieje spokojem, gdy inni od zmysłów odchodzą w tej chwili?“ Każdy ze skazanych na śmierć w poczuciu spełnionego przestępstwa i może strachu przed czekającą go karą, wpada w silną depresję. Gdy w czasie spowiedzi dowiaduje się, iż w obliczu Boga każda wina

prócz jedynej — wyrzeczenia się Jego — może być odpuszczoną, już odczuwa nadzwyczajną ulgę i jeśli zaś przez szczery żal osiągnie łaskę Bożą, opanowuje go zupełny spokój. Najgorszem dla spowiednika jest przekonanie się o niewinności skazańca. Tajemnica spowiedzi oczywiście musi być dotrzymana, nic więc nie można pomóc nieszczęśliwemu. Uczynienie zresztą jakiegokolwiek wyjątku mogłoby stać się źródłem następnych nadużyć, a spowiedź wobec Boga nie może mieć nic wspólnego z niedoskonałą sprawiedliwością ludzką.

Dzięki pracy ks. Finnegana, większość skazanych jedna się z Bogiem, przyczem bardzo wielu przystępuje uprzednio do Kościoła katolickiego, bywają nawet wypadki chrztu.

NOWE WYDAWNICTWA:

Bądźmy misjonarzami! Kilka myśli o duszpasterstwie, napisał **ks. Mateusz Jeż.** Kraków 1930 r. str. 170, format kieszonkowy.

Jestto znane Czytelnikom „Głosu Kapł.", nowe ujęcie pracy duszpasterskiej, jakby miniaturowy kurs teologji pasterskiej, zastosowany do potrzeb dzisiejszych. Autor nie tai trudności w duszpasterstwie, które zna dobrze ze swego czterdziestopięcioletniego życia kapłańskiego. Za największą uważa brak oświecenia i wyrobienia religijnego w szerokich masach społeczeństwa, pewien neopoganizm, mimo zewnętrznych form chrześcijańskich i katolickich.

Radzi więc naśladować misjonarzy pracujących w krajach pogańskich, a więc przedewszystkiem nauczać przystępnie, podawać wiernym środki uświęcające z wielką gorliwością, ale i wyrozumiałością oraz bezinteresownością. W kilkunastu artykułach przechodzi najważniejsze etapy pracy duszpasterskiej i każdy rozpatruje pod kątem misjonarskim. Na końcu wskazuje na Najświętszy Sakrament jako na źródło nieustającej gorliwości i poświęcenia kapłańskiego.

Tak pojęte duszpasterstwo, choć żąda podwojenia wysiłków w pracy kapłańskiej, ułatwia ją wielce o tyle, że chroni od zniechęcenia się i pesymizmu, który się nieraz spotyka u kapłanów. Chroni od ciągłego narzekania i oglądania się na pomoc czy od rządu, czy od Władzy duchownej.

Dziełko wydane starannie, na dobrym papierze, ozdabiają liczne obrazki, ilustrujące pracę kapłańską. Cena przystępna bo 1 zł. 25 gr. już z przesyłką pocztową. Autor gotów je rozsyłać mniej zamożnym kapłanom gratis, zwłaszcza na życzenie księży dziekanów dla całych dekanatów. Do nabycia w Krakowie, ul. św. Marka L: 10 u autora.

X. Dr. A. Bystrzonowski
profesor U. Jag.

D . R. Redakcja poleca gorąco nabywanie tej książeczki Czytelnikom „Głosu kapł.". Choć czytali ją kawałkami, jednak przyda się przeczytać ją w całości i podać Konfratrom.

TREŚĆ NUMERU

Adres Redakcji i Administracji Warszawa ul. Miodowa 17, m. 28

Drukarnia Loretańska Tamka 46.